Nr 18. Kraków 23 Stycznia — Sobota. Rok 1864.

CHWILA

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Altona 20 stycznia wieczór. *Husumer Wochenblatt* donosi: Naczelnik powiatu Johannsen wrócił w poniedziałek z Kopenhagi; odmówił on przyjęcia ministerstwa szlezwickiego. Przełożeni rady kościelnej w Husum, mimo ponownego zawezwania, odmówili złożenia przysięgi wierności. Dziennik *Dannewirke* mówi, że jenerał Meza rzekł, iż stanowisko twierdzy Dannewirke musi być bronionem do ostatniego.

Kiel 20 stycznia. Jutro przybędzie do Hamburga 140 delegowanych z Holsztynu, udając się w deputacyi do Frankfurtu, aby uzyskać uznanie księcia Fryderyka.

Londyn 21 stycznia. *Times* donosi: Dania, jak wieść niesie, ofiaruje teraz pojednawcze kroki, obowiązując się naprzód, oczywiście formalnie, do zawieszenia konstytucyi listopadowej. — Bank angielski podwyższył disconto na 8%.

Londyn 21 stycznia. Donoszą z Nowego Jorku z d. 9go b. m. Senatowi przedłożono projekt powołania miliona ochotników na trzy miesiące pod wodzą jenerała Grant. Separatyści wyparli unionistów z Burlington, opuścili okolice Winchesteru, Petersburga i Sehnstona i stanęli o 35 mil ang. od Chattanoga.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 22 stycznia.

Dziennik Powszechny przynosi nam znów dwa tak nazwane adresa: z 1go, 5go i 6go cyrkułów miasta Warszawy, które poniżej zamieszczamy; nic bowiem nie może prawdziwszego i dokładniejszego dać wyobrażenia o doniosłości, znaczeniu i wiarogodności tych adresów, jak ich przeczytanie. Moskale tak niezręcznie fabrykowali te adresa, iż usunęli potrzebę zastanawiania się nad niemi. Tego wszystkiego niepodobna traktować na seryo, a do żartów i śmiechu nie czujemy się usposobieni. Równie nie myślimy polemizować z śmiesznemi twierdzeniami, zawartemi tak w krasomowczych próbach jenerała Berga, jak w owych fabrykatach rosyjskich, nazwanych „najpoddańszemi adresami“.

Dziennik Powszechny przyniósł nam nareszcie dawno zapowiedziany zbiór imion podpisanych na tych fabrykacyach moskiewskich. Spis ten obejmuje tylko tych, którzy podpisali się w cyrkułach warszawskich 1ym, 5ym i 6ym, jest on, rzec można, przypieczętowaniem całej śmieszności, ukoronowaniem dzieła, znajdują się w nim krzyżyki za nieumiejących pisać, a następnie szereg nazwisk takich, iż każdy mógłby je dowolnie wymyślić, gdyż ani jednego między niemi nie ma nieco znanego. Znamy przecież imiona i znaczniejszych firm i wielu kupców i innych mieszczan warszawskich, a ani jednego z tych imion nie mogliśmy w owym spisie znaleść. Mylimy się, znaleźliśmy w nim znane imie kupca p. Krupeckiego, którego Moskale zrabowali i uwięzili w czasie rabunku pałacu hr. Zamoyskiego, ale nie — bo jest tam wprawdzie to imię, lubo i p. Krupecki nie podpisał adresu lecz go za niego podpisał komisant jego handlu. Podpis więc ten ma tę samą wartość co krzyżyki, które znajdują się w spisie. Wszystkich imion razem odebraliśmy dotąd 190, z których 61 starozakonnych.

Wygrana Rębajły pod Daleszycami potwierdza się; nie jesteśmy jednak jeszcze w możności podania dokładnych szczegółów; tyle tylko donoszą, iż podczas walki Daleszyce spłonęły.— Rębajło więc w swój sposób podpisał „najpoddaniejszy adres.“

Z Lubelskiego donoszą do *Gazety Narodowej*, iż oddział hr. Komorowskiego stoczył krwawą potyczkę 18go t. m. w okolicy Tyszowiec. Straty ze strony polskiej były znaczne, a co najboleśniejsze, to, że sam hr. Komorowski zginął. Dzielny ten dowódca, niegdyś oficer wojsk austryackich, odznaczył się był pod Grochowiskami, gdzie był ciężko rannym, a gdzie na czele części zuawów przyczynił się niemało do wygranej dnia tego.

Drugi oddział polski, który wspólnie z Komorowskim działał w Hrubieszowskiem, połączył się z Ponińskim.

Leniewski objął dowództwo po Ejtminowiczu nad oddziałem Litwinów.

Dziennik Powszechny umieszcza raporta o kilku dawniej stoczonych potyczkach. A tak kiedy twierdził w grudniu, że już nie ma powstania, przynosi sam w styczniu dowody, iż się mylił czy też usiłował oszukiwać. Teraz kiedy w styczniu znów zapewnia, że nie ma powstania, w lutym dawać będzie opisy zwycięstw moskiewskich. Jest to więc także dowodzenie, tylko spóźnione, o trwaniu powstania.

Ażeby skończyć na dzisiaj z *Dziennikiem Powszechnym*, przytoczymy ostatni ustęp jednego z jego przewybornych listów z Krakowa oznaczonych:

„Donoszą mi w tej chwili, że Kruk i Bosak wraz z innymi naczelnikami mieli naradę niedaleko Lublina, że uznali, iż ojczyzna jest zgubiona, i że nie pozostawało nic do czynienia, jak tylko cofnąć się za granicę. Dwaj naczelnicy mieli już opuścić kraj, porzucając walkę, która stała się nadal niemożliwą.“ Dla naszych czytelników nie potrzeba robić uwag nad tym ustępem; on sam bowiem wystarcza, aby przekonać, jak dobrze jest poinformowany ów korespondent krakowski do *Dziennika Powszechnego*. Z resztą, nie ma nic dziwnego, iż ten korespondent nic nie wie z tego co wszyscy wiedzą w Krakowie, a wie zaś to wszystko, o czem tu nikt nie wie. Dla tego lepiej może zrobi, jeżeli dalej pisać będzie z Krakowa, jak to już raz uczynił, o Holsztynie, niż o tem co się dzieje w województwie Krakowskiem.

Pan Limayrac w *Constitutionnelu* nie pochwala postawionego przez Prusy i Austryę *ultimatum* Danii i marszu wojsk tych dwóch mocarstw do Szlezwiku. Mniema on, iż postępowanie to nie zadowolni nikogo ani nawet opinii publicznej w Niemczech, a może przyśpieszyć wybuch wojny. Nareszcie pyta p. Limayrac, czemu przypisać tę raptowną zmianę w postępowaniu Prus i Austryi?

A więc jest w Europie wojna. Dwa mocarstwa niemieckie wysłały swoje wojska przeciw Danii. Czy Dania postawi się obronnie przeciw zajmowaniu kraju swego, nienależącego do składu Związku niemieckiego? Zanosiło się na to wszystko, lecz coraz bardziej wątpimy, aby do tego przyszło; owszem utwierdza się nasze mniemanie, już przed tygodniem na tem miejscu wypowiedziane, iż król Chrystyan chce być zmuszonym, gdyż własnowolnie nie może cofnąć konstytucyi listopadowej. Podobnież groziły mniejsze państwa niemieckie, że nie przepuszczą wojsk austryacko-pruskich do Szlezwiku przez Holsztyn. Wszelako na wczorajszem zebraniu wydziałów Bundestagu do sprawy związkowej umocowano, nie czekając posiedzenia bundestagu, jenerała saskiego Hake, dowodzącego w Holsztynie wojskami związkowemi, aby niestawiał żadnych przeszkód wojskom austryackim i pruskim w przechodzie ich przez Holsztyn. Ponieważ Hanower, pomimo że idzie z większością Bundestagu, dozwolił przechodzić tym wojskom, przeto nie będą one potrzebowały przeciskać się jednym traktem na Meklenburg. Co do Hamburga, tam nie będą pytać senatu o wolność przechodu.

Jutro w sobotę ma przyjść w Bundestagu sprawa uznania ks. Fryderyka Augustenburskiego księciem szlezwicko-holsztyńskim. Austrya i Prusy odmówią; a jeżeli inne niemieckie państwa go uznają, będzie to tylko tytuł panującego *in partibus infidelium*, gdyż uznanie monarchów jest niemal wyłącznym przywilejem mocarstw. Następstwa uznania tego przez Bundestag mogą się stać kiedyś powodem takich lub podobnych zamieszek, jakich dziś traktat londyński z r. 1852 stał się źródłem.

Z powodu przewozu wojsk austryackich i pruskich, komunikacye na kolejach utrudzone; i tak wczoraj jak dzisiaj nie dochodzą nas regularnie poczty chodzące pruskiemi kolejami.

Są, bo muszą być pewne warunki, których jeżeli naród jaki dopełni, to ma prawo, aby sprawa jego uznaną była za sprawę europejską.

Warunki te zapisane być winny w każdym kodeksie państw, czy go nazwiemy *prawem narodów* jak dawniej, czy *prawem publicznem* jak dzisiaj, i to, czy ono będzie *dawnem* czy *nowem* — byle *prawem* było, to jest, byle się na sprawiedliwości opierało.

Warunki te są w liczbie trzech:

Pierwszy, aby sprawa narodowa miała swe prawa zapisane w historyi; drugi, aby prawa te i ich zapisanie uznane były przez dyplomacyę; trzeci, aby sprawa ta objawiła się czynem, czyli, jak dziś chce język polityczny, aby był fakt, ów niezbity dowód, że sprawa jest narodowa, słowem: *że jest*...

Sprawa polska dopełniła tych trzech warunków.

Nierozwodźmy się nad pierwszym. Zmażcie historyą, to mury Chocima i Wiednia, zniszczcie nawet kraj i wytępcie ludność, to ruiny krwią ożywione wołać będą....

„Naród polski jest spadkobiercą prawa zapisanego w historyi i traktatach“ — wyrzekł przed Europą całą Napoleon III. Wyrazom tym nikt nie zaprzeczył prócz Moskwy, a nawet i ona uznawała je w części w notach dyplomatycznych roku zeszłego. Któż zaprzeczy, że warunek drugi dopełniony został, skoro dyplomacya trzech największych mocarstw uznała sprawę polską za europejską, skoro o nią, jako o taką, toczyła przez miesięcy kilka negocyacye?...

Jest nakoniec fakt, ów warunek trzeci, a faktem *powstanie*. „Trwanie powstania polskiego nadało mu charakter narodowy“ — oświadczył władca Francyi i na tem oświadczeniu osnuł programat polityki wzniosłéj, bo sprawiedliwéj — polityki chrześciańskiéj a europejskiej...

Rok więc trwania owego czynu dopełnił ostatniego warunku dla sprawy polskiéj w prawie publicznem. Krwią swych dzieci i poświęceniem bez granic okupiła dziś Polska owo miejsce, które jéj się w prawie publicznem od wieku należy. Krwią najwaleczniejszych swych synów zapisała swą sprawę jako sprawę europejską w chwili obecnych zawikłań.

Pytamy: czy godzi się Europie, uznając to prawo, zaprzeczyć dziś Polsce następstw wprost z niego płynących? Nie chcemy myśleć, aby Europa uczynić to mogła, co w oczach ludzkości czynić się jéj nie godzi.

Następstwa te dwojakie:

Sprawa polska jako europejska nie ma prawa do pomocy, ale ma prawo do uznania; nie ma prawa wymagać, aby jéj Europa pomagała czynnie, ale ma niezawodne prawo, aby ją czynnie uznała.

Uznanie czynne: to ogłoszenie Polski za stronę wojującą. I znów pytamy: Któż, choćby nawet nieprzyjaciel sprawy polskiéj, nie wypowiedział sto razy od roku, że Polska z Rosyą wojuje? Niechże to otwarcie wypowie Europa. Rok powstania, rok krwi i męczeństwa zasłużył, aby się sprawą polską stósownie do téj prawdy zajmować!...

To jedno.... A drugie? Leży na dłoni, bo także proste następstwo.

Z dzisiejszych zawikłań, z dzisiejszego pokoju, czy *status quo*, — jak się komu nazwać podoba — Europa nie wyjdzie inaczéj, jak tylko albo przez wojnę albo przez rokowania.

W wojnie sprawa polska znajdzie swoje należyte miejsce. Rok powstania zapewnił jéj takowe.

W rokowaniach atoli, w kongresach czy konferencyach ma prawo jako sprawa europejska być należycie reprezentowaną. Reprezentacya jéj winna nosić cechę owych trzech warunków, jakich dopełniła. Winna być historyczna, dyplomatyczna, narodowa.

To Europa dłużną jest sprawie polskiéj.

I zaprawdę, spytamy po raz ostatni z goryczą: czy sobie na to rok powstania narodu w imie wiary i wolności nie zasłużył?...

Wczorajsza *Krakauer Zeitung* zamieściła te słowa:

Chwila nie ustaje w daremnych usiłowaniach przedstawiania, jakoby powstanie było w pełnej sile, w ciągłym nawet wzroście, pomimo niezaprzeczonej pewności, że jest przeciwnie, a czyni to z uporu, który słuszne musi budzić podziwienie. Nie przynosi ona tem nikomu usługi, najmniej zaś sobie samej i przyjaciołom swoim.

Gdyby nam szło o polemikę z pomienionym urzędowym dziennikiem, wzięlibyśmy tylko pod rozbiór ostatni z powyżej przytoczonych ustęp jego, szukając w nim znaczenia owego tonu pieczołowitości protekcyjnej, a oraz podnieślibyśmy ową źle ukrytą pogróżkę, niby zastępującą zniesione już ostrzeżenia administracyjne. Ale chcemy przypuszczać, że w organach urzędowych więcej znaczy tendencya, aniżeli szata, w jakiej się takowa przedstawia.

Już w samych początkach powstania ten sam co i dzisiaj zarzut spotykał w ogóle dziennikarstwo polskie, że stara się ono nadać powstaniu rozmiary, jakich toż nieposiada, i że jest jedną z jego głównych sprężyn; słowem przypisywano dziennikom polskim, że nadają powstaniu znaczenie wielkiej wagi, gdy takowe jest tylko chwilowym i przemijającym symptomatem, wywołanym nieudolnością administracyi rosyjskiej w Polsce. Tymczasem dzień po dniu, miesiąc po miesiącu upływał, a zapewnienia organów rosyjskich tak w dziennikarstwie jak w dyplomacyi wciąż na jedną śpiewały nutę: niemasz już powstania! Zapewnianiom tym zaprzeczały wprawdzie oczywiste fakta, raporta dowódców wojskowych, zwiększanie coraz bardziej sił moskiewskich w Polsce, a nawet strategiczne poglądy referentów wojskowych w urzędowej *Gazecie wiedeńskiej*.

Mówić, że dziennikarstwo polskie stworzyło powstanie, lub przynajmniej, że je podtrzymuje, jest to twierdzić, że termometr robi ciepło lub zimno, lubo on je tylko wskazuje. Termometr może być więcej lub mniej czułym na każdą zmianę temperatury, może nawet niekiedy niezupełnie dokładnie ją wskazywać, może raz za wiele to znów za mało podnosić się lub spadać, lecz żaden choćby najgorszy termometr nie będzie się wznosił na mrozie a opadał w lecie.

Dziennikarstwo polskie nie może być nieczułym termometrem, bo własny nawet interes wymaga po nim, aby ile możności zbliżało się do prawdy, a jeżeli gorące serce jego dodaje nieco ciepła jego pióru, to jest naturalniejszem, niż gdyby w zlodowaciałej dłoni trzymało pióro i o żywotnych obecnych interesach narodu polskiego, jakby o przedpotopowych wykopalinach pisało.

Ani dziennikarstwo polskie nie zdoła podtrzymywać sztuką pisarską powstania, ani też nieprzyjazne i nienawistne dziennikarstwo obcych narodowości nie zdołało go pogrzebać. Czyż powstanie przez to wzrasta lub upada, że te lub owe dzienniki wzrost jego lub upadek malują? czy ten co w rozpaczliwej walce broni praw swoich i swojego narodu, swojej własności, domowego ogniska, języka, religii, co chwyta za broń by nie być zmuszonym kopać w minach Sybiru, dba wielce o to, jak *Chwila* lub *Krakauer Ztg*, których może nigdy nie widział, ten jego czyn przedstawią? czy nawet gabinety oglądały się w swojem politycznem działaniu na artykuły gazeciarskie? Zwycięstwo nawet lub porażka Bosaka albo Czengierego, mało je obchodzą; nie zważają też one na to, czy prawdziwy Mackiewicz lub tylko jego samozwaniec dowodzi na Litwie. Dla nich to tylko znaczy, że powstanie jest lub że go nie ma; by zaś się o tem przekonać, nie będą zaglądać do szpalt dzienników.

Dziennikarstwo zapisuje fakta, ocenia je i wyprowadza z nich wnioski. Otóż, nie były mylnemi fakta opisywane przez polskie dzienniki, skoro powstanie trwa już od roku; otóż oceniały te dzienniki należycie znaczenie tych faktów, skoro powstanie wydobyło z uśpienia kwestyę polską i postawiło ją na świeczniku spraw europejskich; otóż wnioski wyprowadzane z powstania przez polskie dzienniki lubo jeszcze się nie ziściły, wszelako nie były wcale nieuzasadnionemi domysłami, skoro i rząd austryacki dążył do dyplomatycznego załatwienia kwestyi polskiej. Kwestya dotąd nie zamknięta—wnio-

---

Część literacko-artystyczna.

ROSYA I STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI.

(Ciąg dalszy.)

II.

Lecz czyż tylko w imię ludzkości zwrócić się do nich możemy z tem żądaniem, czyśmy nie powinni tegoż uczynić w imieniu prawa? Jestże sprawiedliwem, by piędziesiąt milionów Moskali łączyło swe usiłowania do utrzymania pod ohydnem jarzmem dziesięciu czy dwunastu milionów Polaków? Czyż jest sprawiedliwem, by dwadzieścia z górą milionów Amerykanów północnych, Niemców i Irlandczyków sprzymierzało się dla narzucenia przemocą ośmiu milionom południowych Amerykanów unii, od której ci stronią. Nie jest że to z jednej i z drugiej strony najhaniebniejszem nadużyciem siły?

Francya z imponującą jednomyślnością odpowiedziała już na pierwsze z tych pytań?

Jakież w rzeczywistości są tytuły Rosyan do posiadania Polski? Prawo zdobyczy i sankcya traktatów. My się zgadzamy na chwilę na to prawo zdobyczy; lecz ma ono tylko o tyle znaczenia, o ile było owocem wojny sprawiedliwej. Lecz jakaż zdobycz dokonaną została przy bardziej haniebnych warunkach, jak ta, na której się Rosya obecnie opiera? Jakiż najazd był mniej usprawiedliwionym, jak ten, którego Polska padła ofiarą? Zwrócimy natychmiast uwagę na to, że wszelkie prawo pociąga za sobą obowiązki, i pod tym to względem Montesquieu wyrzekł: „Prawo podboju jest prawem niezbędnem, słusznem i nieszczęśliwem, pozostawiającem zawsze niezmierny dług do spłacenia, żeby naturze ludzkiej zadosyć uczynić.“ Potrzeba, aby zdobywca naprawił chociażby w części złe, którego był sprawcą; potrzeba, żeby zwycięzca zmusił do przebaczenia sobie zwycięztwa, zostawiając pokonanym wszystko, czego nie jest zmuszonym ich pozbawić, poważając ich prawa, wiarę, obyczaje i zwyczaje a nadewszystko nadając im w nowem towarzystwie, do którego ich przymusza, więcej wolności, szczęścia i sławy. W takiśmy właśnie sposób postąpili z Lotaryngią i Alzacyą; w takiśmy sposób uprawnili nasze zdobycze!

Czyż Moskale podobnie pojęli swe obowiązki?

Rosyanie powołują się na traktaty z 1815 roku. Kongres wiedeński przysądził im zaiste większą część Polski, lecz pod warunkiem szanowania narodowości Polaków i nadania tymże instytucyj narodowych. W jaki sposób Rosya wypełniła ten warunek — o tem wie już świat cały.

Pokonanie Polski i wcielenie jej do Cesarstwa rosyjskiego nie będzie może jednem zabójstwem politycznem, którego jesteśmy świadkami; zdaje się, żeśmy przeznaczeni widzieć na drugim końcu świata prawie w obecnej chwili dokonanie innego zamachu na wolność człowieka, inne pogwałcenie prawej i niewzruszonej woli wielu milionów ludzi!

Wiek jeden nie upłynął od chwili, gdy trzynaście pierwiastkowych Stanów unii powzięło po raz pierwszy myśl połączenia owych usiłowań dla uwolnienia się od jarzma—matki ojczyzny. Gdy cel osiągniętym został, sam związek przymierza raz zdawał się przeznaczonym na zagubę: i potrzeba było całej popularności i czynności takich ludzi, jak Waszyngton i Beniamin Franklin, by przekonać oswobodzone kolonie, nie wszystkie od razu, lecz jednę po drugiej, i to po długiem wahaniu się, by utworzyły na nowo i wzmocniły nadaniem wspólnej konstytucyi rozpadający się związek. Dziś wiele takich stanów, spostrzegłszy, że, dzięki zmianom siłą rzeczy lub niechęcią sprzymierzonych w ich położeniu zaprowadzonym, interesa ich szkodują na połączeniu się, które ich zasłaniać miało, okazują tedy chęć zerwania go i wrócenia do niepodległości, której cząstkowo i warunkowo się zrzekły. Lecz inni członkowie nie chcą się zgodzić na rozwiązanie towarzystwa; ekwipują floty, stawiają armie, sprowadzają najemników, by siłą utrzymać unię, na wolnej woli opartą. Po którejże stronie prawo?

Ta kwestya była już podniesioną i rozwiązaną przez jednego z najoświceńszych i najżyczliwszych badaczy konstytucyi amerykańskiej daleko pierwej, nim można było przewidzieć obecną kryzys:

„Unia — mówi p. Tocqueville — utworzyła się na zasadzie wolnej woli Stanów; te, łącząc się, wcale nie straciły narodowości, i nie zlały się w jeden i ten sam lud. Jeżliby obecnie jeden z tych Stanów chciał wycofać z umowy imię swoje, byłoby dosyć trudnem dowieść mu, że tego uczynić nie może. Rząd związkowy dla przekonania go nie opierałby się zapewne ani na sile ani na prawie.“

Zkądże pochodzi, że teraz wielu pisarzy liberalnych, wielu publicystów, podzielających w ogóle zasady i zdania o polityce p. Tocqueville, nie zgadzają się z nim tylko w tym jednym punkcie, i energicznie się wyrażają przeciwko niepodległości południa? Oto, że, jakkolwiek na zasadzie samej konstytucyi małe rzeczypospolite, wchodzące w skład Stanów Zjednoczonych, zachowały zupełny samorząd w swych sprawach wewnętrznych; jakkolwiek zjednoczenie było zawsze, nawet przez najgorliwszych zwolenników unii określone, jako „liga mocarstw“ (a league of sovereignities); jakkolwiek sami założyciele odrzucili jednomyślnie nazwę rządu narodowego, jako nie dającą się zastósować do utworzonego przez nich; ci jednak publicyści uporczywie uważają wszystkie ludy kupiące się pod gwiaździstym sztandarem za jeden naród, wszystkie państwa, składające unią, jako części jednegoż mocarstwa; nareszcie jednostki zaludniające takowe, jako współobywateli poddanych jednym prawom i używających tychże instytucyj. Na tej to bez wątpienia zasadzie jeden obrońca polityki p. Linkolna zarzucał niedawno stronnikom ruchu separatystycznego, że „mniejszość poddać się musi większości,“

Zasada ta jest niezaprzeczoną, gdy się mniejszość składa z jednostek rozsianych w państwie silnie spojonem i jednorodnem; lecz całkiem nie da się ona wtedy zastósować, gdy mniejszość tak jak i większość składa się z państw równie udzielnych i wszechwładnych; każdemu z nich zawsze przysługuje prawo usuwania się od postanowień drugiego, zrzekając się zarazem dobrodziejstw i obowiązków połączenia, w którem nadal pozostać nie chce. Austrya i Prusy nieraz groziły usunięciem się ze Związku Niemieckiego i nie wiemy wcale, by ktokolwiek miał pretensyę zaprzeczać im prawa do tego.

Lecz powiedzmy dla czego to prawo tak jasne i niezaprzeczone, zaprzeczonem było przez wielu mężów liberalnych w Europie? — Oto — ponieważ w nich kwestya niewolnictwa depopularyzowała sprawę południa. Jeżliby rzeczywiście wszystko redukowało się do sprawy niewolnictwa, nie potrafilibyśmy zbijać wzniosłej myśli, chociaż, na prawdę, dziwnaby to była filantropija zabijać osiem milionów białych dla oswobodzenia trzech czy czterech milionów czarnych.

Nieszczęściem dla obrońców polityki unionistów fałszem jest jakoby wspaniałomyślna chęć przyspieszenia emancypacyi czarnych wywarła wpływ jakikolwiek, czego niezbitym dowodem jest to, że rozporządzenia prezydenta Linkolna aż do ostatnich czasów zatrzymywały niewolnictwo w posiadłościach, których właściciele oddani byli sprawie Zjednoczenia i obiecywały Stanom, któreby się poddać chciały, utrzymanie niewolnictwa w całym rygorze, nie wyłączając nawet wydawania zbiegłych negrów. Gdy w r. 1861 jenerał Fremont nakazał zniesienie niewolnictwa w obrębie swego dowództwa na Zachodzie, prezydent dał mu polecenie wycofania odezwy. W rok potem, gdy wojna już od lat dwóch trwała, cóż odpowiedział Linkoln na domagania się abolucyonistów? „Mojem zadaniem jest zachowanie zjednoczenia nie zaś utrzymanie lub zniesienie niewolnictwa.“ (List prezydenta do p. Horacego Greeley, głównego redaktora dziennika Tribune de New-Iork.)

Gdy 22 września następnego roku nakazał on emancypacyą niewolników w stanach buntowniczych, było to tylko, wedle urzędowego wyrażenia, środkiem wojennym. Mało się troszczono o losy czarnych, ktorych północ ze wzgardą odpycha i których mordowano, wieszano i palono wśród rozruchów w Nowym Jorku.

Czyż te niezaprzeczone fakta nie są zdolne przekonać najuporczywsze umysły? Czyż się je-

ski dziennikarstwa polskiego, oczekują ziszczenia swego, a powstanie trwa.

A teraz wracając do *Krakauer Ztg*, powiemy tylko, że słowa przez nią przytoczone nie są ani przekładem z naszego pisma, ani wiernem oddaniem jego myśli. Mniejsza jednak o to; nie szło nam tutaj o spór na słowa, lecz o naznaczenie cechy dziennikarstwa polskiego, tak naszego dziennika, jak mniemamy innych również pism niepodległych w kraju wychodzących. Prawda przedewszystkiem.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Maczki 20 stycznia.

Następujące zdarzenia, zaszłe na granicy austryacko-rosyjskiej, świadczą najlepiej o zaprowadzeniu stanu „prawnego" przez władze moskiewskie.

Na terytoryum austryackiem nad samą granicą i rzeką Przemszą mieszka zamożny włościanin imieniem Marcin Sośnierz, który jest właścicielem domu na koszary c. k. austryackiej straży pogranicznej w Jęzorze wynajętego. Z niewiadomych przyczyn, a najprawdopodobniej w nadziei sutego okupu, czatowali moskale we wsi Niwce, o kilkaset kroków od granicy odległej, na Sośnierza, a nie mogąc tegoż ująć, postanowili zdradą dostać go w swoje sprawiedliwe ręce. Zaprosili go zatem do sąsiada na chrzciny. A gdy sam Sośnierz nie poszedł, tylko w zastępstwie żonę posłał, postanowili tak długo żonę trzymać i od niej posłańców do męża z prośbami przyjścia na ucztę posyłać, dopóki go nie zwabią. I w samej rzeczy, Sośnierz zniecierpliwiony długiem pobytem żony za granicą, udał się nareszcie, żeby ją sprowadzić napowrót do domu, do swego sąsiada o paręset kroków za granicą mieszkającego. Zaledwie stanął w domu, gdy zostający w ukryciu moskale rzucili się na niego, związali go i na przygotowaną podwodę wsadziwszy, nie wiedzieć gdzie uwiezli. Ludzie na austryackiej granicy stojący przypatrywali się temu zamachowi i słyszeli płacz i lament Sośnierza przy operacyi wiązania i pastwienia się nad nim.

Drugi wypadek jest następujący: Pociąg osobowy ze Szczakowy do Maczek bywa konwojowany przez c k. austryacką straż pograniczną. Otóż d. 17 t. m. co tylko pociąg osobowy stanął w Maczkach, rosyjski oficer żandarmeryi, zaprosiwszy c. k. austryackiego nadstrażnika w służbie i przy broni będącego do restauracyi, kazał się temuż porozpinać i zrewidować go aż do koszuli w przytomności i przy śmiechu obecnych gości.

Te dwa zdarzenia są dostatecznym dowodem, jak moskale szanują prawa międzynarodowe.

Wiedeń 21 stycznia.

L. Izba poselska uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu po trzeciem odczytaniu projekt ustawy względem podatku zbytkowego większością 13 głosów. Poczem rozpoczęły się bardzo żywe rozprawy z powodu żądanej przez ministeryum stanu dodatkowej kwoty 525,000 złr. na „fundusz dyspozycyjny", czyli na tajny fundusz przeznaczony na utrzymanie i zakupywanie dzienników. Mowcy w znaczniejszej części oświadczali się całkiem stanowczo przeciw przyzwoleniu na ową sumę; a szczególniej Berger, Skene, Schindler i Herbst. Ale po dłuższej mowie p. Schmerlinga, w której najróżnorodniejszymi argumentami bronił owej kwoty dodatkowej, opozycya ustąpiła i uchwalono sumę wniesioną przez ministerstwo. Wnosząc z tego wszystkiego, co zaszło podczas obrad nad tą sprawą w wydziale finansowym, i z opozycyjnych pogróżek, że owa kwota będzie odrzuconą, można już wiedzieć, jaki skutek odniesie w Izbie 10milionowa pożyczka na pokrycie kosztów na wyprawę szlezwicko-holsztyńską. Opozycya, która z początku tak bardzo się srożyła, i doprowadzić rzecz miała do ostateczności, ustąpi,— bo taka już jest natura tutejszych liberałów— a ustąpienie swe zakryje puszczeniem jakiejś świetnej retorycznej racy.

Obiega tu pogłoska, jakoby Prusy zawarły z Austryą ugodę, w której za gotowość Austryi poddania swych wojsk do Szlezwiku wyprawionych pod dowództwo pruskiego jenerała, a w ogólności za gotowość popierania polityki bismarkowskiej zobowiązać się miały Prusy do obsadzenia niektórych prowincyj austryackich w razie wojny włoskiej. Pogłoska ta nie jest prawdziwą; lecz wielkie jest prawdopodobieństwo, że zawarto inne stypulacye, które obracają się około zagwarantowania posiadłości na czas wojny i okupacyi Szlezwiku; a szczególniej tyczyć się ma to Włoch i grożącego stamtąd zamachu. Włochy, jak tutejsza wnioskuje dyplomacya, nie zaczepią Wenecyi, aby tą dywersyą wybawić z kłopotu Danią; ale mogłyby korzystać z tego wplątania się Austryi w sprawy północne, bo Austrya, wysławszy tam część sił swoich, zawsze choć w części będzie miała związane ręce. Dla tego więc sprzymierzeniec na północy obowiązanym ma być do pewnego wspólnictwa i na południu. Stanąwszy raz na stanowisku ministerstwa spraw zagranicznych, nie można odmówić pewnej logiki temu sposobowi dowodzenia.

Że zaś Włochy chętnie chciałyby korzystać z zawikłań Austryi w sprawie duńskiej i niemieckiej, dowodzi najświeższa odezwa komitetu centralnego (comitato centrale Veneto), który uważać można za organ rządu włoskiego, ponieważ prezes Izby Tecchio stoi na jego czele. Odezwa ta zwraca uwagę na to, że w skutek szlezwicko-holsztyńskiej sprawy nastąpiło w samych Niemczech, jak najgorsze rozdwojenie, że Austrya występując przeciw woli niemieckiego narodu, stoi teraz osłabiona, bo ze wszech stron odosobniona, mając wewnątrz niezadowolenie, zewnątrz zaś wojnę na karku. Zatem teraz stosowniejsza, aniżeli kiedykolwiek pora do działania w celu wyswobodzenia Wenecyi.

Wiedeń 21go stycznia. *W. Abendpost* mówiąc o najnowszym stanie sprawy szleswicko-holsztyńskiej, następujące dodaje uwagi:

„Królewski duński rząd odrzucił wezwanie Austryi i Prus względem zniesienia konstytucyi listopadowej; posłowie więc obu niemieckich głównych mocarstw opuścili już zapewne Kopenhagę. Austryackie wojska wraz z pruskiemi przedsięwezmą okupacyą księstwa szleswickiego w celu zmuszenia Danii do wypełnienia zobowiązań na traktatach opartych.

„Świeże oświadczenie Austryi i Prus złożone Związkowi, o którem dziś doniósł telegraf, powinnoby się przyczynić do stanowczego uchylenia różnorodnych obaw, że mocarstwa główne mają zamiar uwolnienia się od swych zobowiązań względem Związku, albo przynajmniej nieczynienia zadość tymże zobowiązaniom. Związkowi niemieckiemu pozostawia się w obrębie jego kompetencyi nienaruszone prawo działania; zatem nie jest to pewnie uszczupleniem lecz raczej rozszerzeniem jego władzy, jeżeli niemieckie główne mocarstwa do tej już z jej natury od istoty i prawnego charakteru Związku zależnej akcyi dodają jeszcze własną, akcyą, która sama przez się wolniejsza i samodzielniejsza, opiera się nadto na międzynarodowych stosunkach, na których zbywa postanowieniom Związku. Wolnemu wykonywaniu praw związkowych ze strony Związku polityka mocarstw głównych nie stoi na przeszkodzie; owszem obie strony stoją w tym względzie obok siebie: a czem bardziej tam się schodzą, gdzie idzie o wspólne cele, o obronę praw w księstwach, która przecież bezpośrednim jest celem wystąpienia całych Niemiec, tem pewniejszym jest skutek, tem pomyślniejszych politycznych następstw można się spodziewać. Ale rzecz prosta, że do tego przedewszystkiem należy usunąć nieufność, która sprawie nie przyniosła pożytku, ale niezawodnie zadaćby mogła dotkliwe klęski. My ze swej strony wypowiadamy przekonanie, że już najbliższa przyszłość i skład politycznego położenia, do którego się zbjiżamy, pokaże, że polityka głównych mocarstw nie odstąpiła od prawdziwych narodowych zadań Niemiec, ani też od nich nie odstąpi."

— Pożyczka 10milionowa zawsze jest jeszcze, jak donosi *Presse*, przedmiotem szczegółowych obrad sekcyi pierwszej wydziału finansowego. Przy dyskrecyi, jaką zachowują członkowie sekcyi, dziennik przytoczony podać może tylko niektóre szczegóły, które posłużą do charakterystyki rozwoju tej właśnie w toku będącej sprawy. Z łona sekcyi pierwszej według wszelkiego prawdopodobieństwa nie wyjdzie wniosek odrzucenie żądanej pożyczki na celu mający; owszem, jeżli sekcya uwzględni usposobienie, jakie od dni kilku, a dziś bardziej aniżeli wczoraj stanowczo objawia się w w kołach poselskich, przypuścić można, że oświadczy się za przyzwoleniem kredytu, lecz że razem uczyni to w formie mniej albo więcej stanowczo wyłączającej wszelką myśl solidarności z polityką rządu w rzeczonej sprawie. Czy będzie to forma zastrzeżenia, rezolucyi, czy wotum nieufności, o tem nie wiadomo; ale o tych trzech formach krążą pogłoski, a nawet mówią o nich tacy, którzy niedalecy są od podzielania polityki rządowej.

Według wczorajszego doniesienia *Presse*, powtórzonego w wczorajszym numerze naszego dziennika, miała zajść zmiana w projekcie rządowym a to dla tego, że projekt ten wniósł był rząd wtedy, kiedy chodziło tylko o wykonanie uchwalonej przez Związek egzekucyi w Holsztynie; dziś zaś idzie już o okupacyą Szleswiku. O zmianie takiej mówił nawet hr. Rechberg. Jednak dotąd zmieniony ten projekt nie doszedł jeszcze sekcyi; a mówią nawet, że na wczorajszej radzie ministeryalnej uchwalono nie zmieniać projektu, gdyż obrona nowej tej propozycyi w sekcyi wymagałaby dłuższego czasu.

Co się tyczy oświadczeń i wyjaśnień ministeryalnych na przedwczorajszem posiedzeniu uczynionych, *Presse* obstaje za prawdziwością doniesienia w wczorajszym swym numerze umieszczonego, a powtórzonego przez nas w wczorajszej *Chwili*. Treść ich główna polega na różnicy, którą ministrowie uczynili, między protokółem londyńskim a stypulacyami z r. 1851—52, tyczącemi się Szlezwiku. Hr. Rechberg, p. Schmerling i ich zwolennicy w Izbie poselskiej przywiązują do tego odróżnienia wielką wagę, podnosząc, że w działaniu rządowem w żadnym kierunku nie przebija szczególna sympatya dla protokółu londyńskiego; ministrowie nadto się spodziewają, że odróżnianie to protokółu londyńskiego od rzeczonych stypulacyj wkrótce należycie będzie ocenionem.

Rząd spodziewa się także zmiany opinii publicznej co do sprawy w toku będącej; hr. Rechberg miał nawet wyrazić nadzieję, że Związek zwróci koszta, gdyż jeśli Dania stawiać będzie opór, Niemcy połączą się z mocarstwami, uważając ich sprawę za sprawę Związku.

— Do mieszanej komisyi finansowej wybrani zostali w Izbie wyższej: baron Baumgartner, Pipitz, ks. Jabłonowski, ks. Schwarzenberg, hr. Kuefstein i kardynał Rauscher.

— Fmarsz. Benedek odjeżdża jutro do Werony. Dowodzca korpusu austryackiego przeznaczonego do Szlezwiku oddawał już pożegnawcze wizyty. Zawiadujący poselstwem rosyjskiem radzca stanu Knorring powrócił z Drezna do Wiednia.

Królestwo Polskie.

Dziennik Powszechny zamieszcza dziś adresa warszawskie, złożone Bergowi. Mówiąc o nich na innem miejscu, tu podajemy je dosłownie bez żadnych uwag, jako osobliwość wymysłu moskiewskiego. Do adresu dołączone są podpisy paręset osób zupełnie nieznanych, z których wielu jako nieumiejących pisać położyło tylko znaki. Oto są adresa:

Najpoddanniejsze adresy od mieszkańców miasta Warszawy z 1go cyrkułu.

„Najjaśniejszy Panie! Każdy lud berłu Twojemu z woli Bożej poddany, doznaje Twojej ojcowskiej opieki, łask i miłosierdzia, bezwzględnie nawet choćby zostawał chwilowo pod naciskiem spaczonych wyobrażeń politycznych, lecz poczuwał błąd swego zapomnienia się i wracał z ufnością na drogę swych wiernopoddańczych powinności.

„My Starozakonni mieszkańcy miasta Warszawy przedstawiamy w tej mierze dowód nieodparty, niewzruszoną świętością prawdy otoczony. Mimo występnych przeciw rządowi manifestacyj w Królestwie Polskiem, których prąd pociągnął także za sobą wielu i z pośród naszych wyznawców, doświadczyliśmy wszakże Najjaśniejszy Królu i Ojcze nieograniczonych Twych monarszych dobrodziejstw, zostaliśmy równouprawnieni z mieszkańcami wyznań chrześciańskich, z całym szeregiem nieocenionych korzyści i swobód obywatelskich, jakie z tak wielkiego dobrodziejstwa na nas i potomstwo nasze spływają. Jest to, przyznajemy z pokorą, najwyższa łaska, której nawet nie staliśmy się godni, i za którą dług wdzięczności ciąży tak dzisiejszą jako i przyszłą generacyę ludu Izraelskiego. Niedość na tem, obok najrozciąglejszej tolerancyi religijnej, zwolnieni zostaliśmy od uciążliwości podatku koszernego, a nawet obca ludność starozakonna udarowaną została najdobrotliwiej możnością bezpłatnego do stolicy wjazdu, zwalniając się od poniżających dawniej szykan i ujarzmiającej kontroli swego tu pobytu.

„Lud starozakonny, wiadomy przedmiot prześladowania i ucisku dawnych rzeczypospolitych w Polsce, wspaniałomyślnością Twoją Najjaśniejszy Panie doszedł nareszcie do zapewnienia praw swych i przywilejów, o jakich nawet, przywykły już do jarzma minionych wieków, nie marzył, i do których dotąd nie nabył zasłużonego tytułu.

„Za tyle łask i nieocenionych dobrodziejstw, dozwól Najjaśniejszy Monarcho, wynurzyć nam starozakonnym mieszkańcom stolicy nieograniczoną wdzięczność swoją, i racz przyjąć nasze niczem nie wymuszone zapewnienie, że pragniemy być i będziemy z całem potomstwem naszem najwierniejszymi Twymi poddanymi.

„A obok tego niech nam wolno będzie także złożyć u stóp Majestatu Twego, dziękczynne wyrazy z głębi serca i przekonania wypływające, za działania i środki jakie rząd Waszej Cesarskiej Mości w Królestwie w mądrości swej przedsiębierze dla uspokojenia mieszkańców, i dla wrócenia ich na drogę swych powinności, i zwolnienia kraju od nacisku zgubnych agitacyj ruchu rewolucyjnego. Nauczeni już doświadczeniem, widzimy w działaniach rządu niezmordowaną i jawną dążność powstrzymywania samobójczych wstrząśnień, tyle rodzin okrywających smutkiem i żałobą, i tak szkodliwie oddziaływających na pomyślność całego narodu.

„Warszawa dnia 20go grudnia (1go stycznia) $186^3/_4$ r."

(Następuje 61 podpisów).

Od mieszkańców miasta Warszawy z 5go i 6go cyrkułu.

„Najpotężniejszy Monarcho! Od trzech lat wynikłe w Królestwie Polskiem nieporządki obraziły Twe ojcowskie serce Najjaśniejszy Panie, jednakże w Imieniu Twojem rządzący tym krajem zapewnie przedstawili Ci, że nie cały naród, lecz część jego nieoględna na nieszczęśliwe następstwa, jakie wynikną dla tych, którzy ośmielą się podnieść broń przeciwko Twej wielkiej potędze, stała się niesforną Twym rozkazom.

„Jako do litościwego Ojca, nieszczęśliwe dzieci przychodzimy do Tronu Twego Najjaśniejszy Panie, w pokorze ducha, z błagalną prośbą, abyś winy nasze z ojcowską dobrocią przebaczyć raczył; a postępowaniem naszem w przyszłości starać się będziemy unikać tego wszystkiego, czem Twe Ojcowskie serce przeciwko nam mogłoby być obrażone.

„Chciej Najjaśniejszy Monarcho, przyjąć od nas jako od Twych poddanych błagalną tę prośbę, z którą w pokorze przychodzimy do stóp Twego Tronu i wejrzyj litościwym okiem na zbłąkane dzieci, które wyglądają Twego miłosierdzia".

Warszawa d. 1 stycznia 1864 r.

(Następuje 129 podpisów).

— *Gaz. Narodowa* zamieszcza następujący list z Podlaskiego z d. 10 stycznia:

Od czasu, jak Maniukina zakres czynności rozszerzył się na całe prawie województwo nasze, jenerał ten przemyśliwa nieustannie, jakby wytępić całkiem nietylko wszystkie partye powstańcze, ale i ludność polską, mieszkańców zamożniejszych. Każdy właściciel drży o swoją własność. Dał on słowo jeneralskie carowi, że do dnia 1go stycznia (vs.) tj. do dnia dzisiejszego na całem Podlasiu nie będzie nogi powstańczej.

To też co dni kilka wychodzą mniejsze lub większe hordy ze Siedlec w rozmaitych kierunkach: południowym i południowo-zachodnim w sile ogólnej 30—40 rot piechoty, i starają się w połączeniu z innemi hordami moskiewskiemi, wychodzącemi od południa ku północy, otoczyć i zgnieść nasze dzielne zastępy, które od 12 miesięcy z nadludzką wytrwałością walczą, trzymają się, i nie tracą ani na chwilę ducha.

Takąto obławę urządził Maniukin na święta Bożego Narodzenia, rozpoczynając ją od Adamowa, zkąd cofała się jazda nasza aż pod Kock. Bitwa, którą tu stoczyły połączone oddziały Lutyńskiego, Grzymały i Pogorzelskiego, była pod każdym względem świetną. Podług pewnych doniesień, Moskale pochowali nazajutrz w rozmaitych miejscach placu boju razem 95 swoich, a rannych uwieźli na 45 podwodach. Z naszej strony ucierpiał najwięcej oddział Lutyńskiego, albowiem stracił dwa plutony jazdy, o których losie dotąd nie wiemy nic pewnego. Odcięci musieli się albo przerżnąć albo rozprószyć pieszo, gdyż bagna odcinały im odwrót porządny. Że jednak nie dostali się do niewoli moskiewskiej, dowodem to, iż widziano już później żołnierzy z tych dwóch plutonów z odznakami Lutyńskiego po innych oddziałach. Dwa te plutony liczyły do 50 koni i 3 oficerów. Natomiast zdobyliśmy 50 kilka dobrych koni, które rozdzielono wraz z rynsztunkiem pomiędzy oddziały pojedyncze.

Po bitwie tej Polacy zatrzymawszy się pod Wolą Serocką, zrobili następnie marsz forsowny 16 mil i pod Częstoborowicami w powiecie krasnostawskim rozłączyli się znowu, by działać z osobna. Lutyński pociągnął w Chełmskie a następnie w północną część Hrubieszowskiego, gdzie stojąc niedaleko szosy hrubieszowsko-chełmskiej pod Wojsławicami dowiedział się, że obława Maniukina, znacząc marsz swój ogniem, posuwa się ze wszech stron od Rososzy, Parczewa i Ostrowa pod dowództwem Heinsa, szefa sztabu, i Fedorowskiego na południowy wschód ku lasom i moczarom Urszulina, którędy właśnie operował Poniński, Wróblewski i Szydłowski z jazdą, a Ejtmanowicz na czele trzech kompanij doskonałej piechoty litewskiej. Lutyński wyruszywszy natychmiast mimo Chełma ku Gdoli, dowiedział się, że oddziały wspomnione szczęśliwie manowcami uszły matni moskiewskiej i tylko jeden Poniński miał nieznaczną potyczkę niedaleko Ossowa w lasach, w sam dzień św. Sylwestra, poczem Moskale myśląc, że wszystkim doprawili końca, zanocowawszy w Andrzejowie i wsiach okolicznych, wrócili do swych załóg.

Lutyńskiego hufiec chociaż uszczuplony stratą dotkliwą pod Kockiem, poszedł za nimi w kierunku północnym i dotarł właśnie do Opola (przy gościńcu włodawsko-radzyńskim), gdy doszła go wiadomość, że Ejtmanowicz, połączony z Leniewskim, kwaterując w Uścimowie tuż niedaleko Ostrowa, w pozycyi dość wygodnej, bo między dwoma jeziorami, został w d. 6 b. m. napadnięty z dwóch stron przez Moskwę. Dzielnie spisała się nasza wiara. Kozacy i dragoni zostali zupełnie rozbici, straciwszy połowę ludzi i koni; reszta poszła w rozsypkę. Dopiero gdy poczęła nadciągać piechota, nasi zręcznie się wycofali. Lecz w boju zginął Ejtmanowicz. W pierwszej chwili rozeszła się nawet pogłoska, że Leniewski zginął także; lecz pokazało się później, że, wycofawszy się szczęśliwie, poszedł w Augustowskie.

Śmierć Ejtmanowicza dotknęła wszystkie oddziały boleśnie. Każdy szeregowiec znał tego męża rzadkiej odwagi i tęgości umysłu. Posiadał w obu województwach bezwarunkowe zaufanie. Wszyscy polegali na nim. Przed objęciem naczelnictwa w powstaniu, znajdował się jako major w sztabie Maniukina, i brał udział w bitwach pod Węgrowem i Siemiatyczami. Za „chrabost" otrzymał w tydzień później order od cara, a nazajutrz nie było go już w Siedlcach. Przybył do obozu w towarzystwie czterech oficerów, którzy natychmiast zajęli się organizacyą i dowództwem powstania w Grodzieńskiem. Tam jak i na Podlasiu, oddział jego wyćwiczony doskonale, słynął z pierwszeństwa. Maniukin i Drejer dowiedziawszy się, że Ejtmanowicz znikł ze Siedlec, uznali go za waryata.

Pomimo tej dotkliwej klęski powstanie w naszych stronach trzyma się dobrze, chociaż z drugiej strony mróz i Moskal tym razem są w przymierzu ze sobą. Maniukin nie dotrzymał słowa, a miał wielkie pole do tego. Hulał i hula po całem Podlasiu, a hordy jego zapędzają się niekiedy aż w Hrubieszowskie.

Winienem tu sprostować doniesienie *Inwalida moskiewskiego*, jakoby w Kongresówce odkryto całą organizacyę poczt narodowych. Udało się to rzeczywiście Moskalom, ale tylko w gubernii lubelskiej. U obywatela Oborskiego znaleziono rodzaj projektu do takiej organizacyi, i na podstawie tego rodzaju uwięziono bardzo wielu obywateli, niewiedzących o niczem, i pozabierano mnóstwo koni. Oborski sam znikł — uwięziony syn jego jest zupełnie obcy planowi.

Dalej muszę sprostować wiadomość, wydrukowaną w *Dzienniku Powszechnym*, jakoby Moskale odkryli broń, zabraną im w bitwie żyrzyńskiej. Jestto czyste kłamstwo. Broń ręczna znajduje się ciągle w ręku naszych. Działa zaś, wzięte naówczas, znajdują się w miejscu wcale bezpiecznym od oka Moskali.

Włościanie w ogóle na całem Podlasiu i w większej części Lubelskiego zupełnie przychylni sprawie narodowej. Przyjdzie czas, że i oni staną całemi gromadami w szeregach naszych. Jedno tylko Hrubieszowskie odznacza się jeszcze duchem niewolnictwa. Chłopi stoją tam na strażach po wsiach. Dzieje się to osobliwie wtenczas, gdy daleko nasze oddziały. W miarę jednak, jak te się zbliżają ku południowi, straże wiejskie znikają jak kamfora na 2 — 3 dni naprzód, i żadna siła moskiewska nie może ich restaurować.

— Do *Gaz. narodowej* donoszą z Lubelskiego pod d. 18 stycznia:

Przez Polesie i Bug wróciły w tych dniach oddziały podpułkownika Wróblewskiego i majora Ponińskiego z Litwy w Lubelskie. Spełniły one zadanie swe na Litwie, zaopatrzywszy oddziały, tam się formujące lub już sformowane. Poniński alarmował Brześć litewski, podsunąwszy się pod twierdzę.

Pojawił się tam na Litwie oddział pod dowództwem X. Mackiewicza: jedni mówią, że imiennika sławnego wodza; drudzy niewierzący, aby go w Kownie schwytano i powieszono, twierdzą, że to sam wódz. Lud tamtejszy wierzy, iż Mackiewicz nie zginął i że ich znowu prowadzić będzie zwycięzko przeciw Moskwie.

Oddziały Wróblewskiego i Ponińskiego jak zaopatrzyły w amunicyę i broń Litwę, tak znów zaopatrzyły się tam same w dobre konie i ludzi i dzisiaj prawie dwakroć tyle liczą co przedtem. Oprócz tego przyłączyło się do nich przeszło 400 Litwinów piechoty, których już po tej stronie uzbrojono należycie.

Mrozy silne przerwały zupełnie wszelkie operacye tak ze strony Moskwy jak naszej. Jedynie patrole kozackie pojawiają się czasami, aby śledzić ruchy oddziałów polskich i nie dać im niespodzianie napaść na załogi moskiewskie.

---

szcze będą przy swojem upierać nawet po *protestacyi mieszkańców północnej Karoliny* ([1]), świeżo przez p. Seward jako ostateczny argument przeciwko rządowi w Richmond ogłoszonej?

Czyż twierdzicie, powiadają stronnicy Związku do separatystów, żeście powstali dla tego, że północ nie chciała wam dać gwarancyi w sprawie niewolnictwa? — Otóż żaden ze Stanów bawełniczych nie domagał się tego. Owszem odrzuciły to nawet, co ich sprzymierzeńcy w Stanach nadgranicznych mogliby dla nich uzyskać. — Lecz powiecie: gdyby proszono, Północ by nie przystała. Kongres Zjednoczonych stanów przyjął konstytucyjną większością dwóch trzecich części głosów projekt p. Corwin wnoszący poprawkę konstytucyi celem utrwalenia niewolnictwa. Jakąż trwalszą rękojmią dać można? O cóż więc spór się toczy? O terrytorya? — W ciągu posiedzeń kongresu, skończonych d. 4 marca 1861 r., postanowienia przyjęte dla przysporzenia rządowi trzech nowych terrytoryów, *Colorado*, *Nevada* i *Dacotat* nie zawierają ani śladu Wilmotowego *Proviso*, ani żadnych zastrzeżeń przeciwko wprowadzeniu niewolnictwa. Wyraźnie oświadczają, że „żaden środek, mogący szkodzić prawu prywatnej własności, nie będzie zastosowanym. Jakież więc były interesa, których obrona wywołała wojnę? — Nie wybuchła ona zaiste w obronie niewoli; i to wyznanie, pochodzące z ust stronnika unii, zmusza nas do szukania gdzieindziej prawdziwych przyczyn okropnej walki, niszczącej obecnie ląd Nowego Świata.

Pierwszą jest głęboka między mieszkańcami północy i południa w charakterze, obyczajach i zwyczajach różnica, czyniąca z nich niejako dwa odrębne narody. Różniąc się już pochodzeniem, ponieważ jeden utworzył się głównie z Francuzów i Hiszpanów, a drugi przeważnie się składa z Anglików, Hollendrów, Niemców, Szwedów; oddzielone są znaczną przestrzenią, mieszkają pod inną szerokością, oddają się różnym zatrudnieniom, powodują się przeciwnemi interesami; oto te ludy uważały się zawsze jako współzawodniczące jeszcze wprzódy, nim obór Linkolna uczynił ich nieprzyjaciołmi. Dziwiono się w Europie, że południowi Amerykanie byli tak drażliwi na porażkę przy wyborach, nie zastanowiwszy się dobrze nad tem, że to niepowodzenie nie było dla tych, co go doznali, objawem przemijającym, lecz symptomem ciągłego i nieodwołalnego poniżenia.

„Południe mając w pierwszych chwilach zjednoczenia przewagę dla ilości, zamożności i oświaty mieszkańców, widziało, dzięki niezmiernemu wzrostowi ludności na północy, stopniowe zmniejszanie się swego politycznego wpływu i liczby reprezentantów w kongresie." Tak powiada jeden znakomity statystyk. Wirginia posyłała tam pierwotnie dziesięciu członków, Stan New Jork sześciu; obecnie. Miasto Nowy Jork trzynastu, Wirginia tylko jedenastu. Południowa Karolina, która podług rozkładu uczynionego w chwili tworzenia się konstytucyi; miała pięciu przedstawicieli na sześćdziesięciu, czyli trzynastą część całej reprezentacyi, podług ostatniego obliczenia, miała prawo tylko do czterech na ogólną liczbę dwóchset trzydziestu trzech, czyli do sześćdziesiątej części całości. Zręczność mężów stanu południa i związek ich z demokratami Północy równoważyły przez czas długi ich mniejszość liczebną. Lecz obiór Lincolna, któremu Południe opierało się całemi siłami, wskazało mu naraz, że uprzedni sposób postępowania już nie wystarcza i że równowaga stanowczo naruszoną została na jego niekorzyść. Odtąd musiałby już oczekiwać, że najdroższe jego interesa będą na łasce ludzi zarówno mu nieprzyjaznych jak antypatycznych. Z natury usposobione do wolnego handlu, jako wydające głównie płody surowe, byłoby rządzonem przez fabrykantów, żarliwych protekcyonistów; zwolennik niewolnictwa, gdyż mimo oczywistości powyżej przytoczonych dowodów, nie chcę twierdzić, że od strony Linkolna nie groziło instytucyi niewolnictwa jakieś dalekie niebezpieczeństwo — zmuszonemby było na kongresie zasiadać obok niezmiernej większości abolucyonistów. Ludzie bardziej cierpliwi od plantatorów Południa nie zmieniliby widoku podobnej przyszłości.

Przyczyny sporu, jak widzimy, są rozliczne. Tylko sztuką, łatwą do odkrycia, obrońcy strony unionistów zredukowali je do jednej— do tej, która może najmniejszy wpływ wywarła, lecz za to pozwala im piękną odegrywać rolę, i mybyśmy się zdziwili, że oni potrafili nadać taki obrót opinii, gdybyśmy nie pamiętali, że ona zbyt często wpada w podobne błędy i że nie pierwszy już raz gnębiciele zwrócili ją przeciwko uciśnionym.

Któż nie pamięta, że w ośmnastym wieku, w chwili podziału Polski, cesarzowa Katarzyna była w oczach najznakomitszych filozofów, w słowach największych pisarzy, szlachetną szafarką światła i cywilizacyi; Polacy zaś, chcący się z pod jej jarzma wybić, byli uważani za nieprzyjaciół porządku i postępu, za barbarzyńców niegodnych łask Semiramidy północnej! Teraz jeszcze, Rosyanie chcą uchodzić za obrońców idei wolnomyślnych przed arystokracyą polską, za obrońców stanu włościańskiego przed dumą jego panów i teraz jeszcze znajdziemy w liście pisanym do *Timesa* przez Anglika, zamieszkałego w Petersburgu, szczególniejsze twierdzenie, że się obecnie szlachta polska buntuje, chcąc uniknąć emancypacyi poddanych:

„Szlachta rosyjska, tak tam powiedziano, ucierpiała w swych interesach przez dekret emancypacyi; lecz przyjęła to z rezygnacyą; szlachta zaś polska zbuntowała się.... Ta szlachta przyjmuje wszelką myśl przypuszczenia poddanych do wolności z takiemże oburzeniem, jakie okazuje plantator południowej Ameryki, gdy się z nim mówi o emancypacyi negrów (with the same hostility a son thner displays, when it is suggested that the negro shall be emancipated).

„Jeżeliby Polska zwyciężyła, dodaje korespondent *Timesa*, szlachta zaczęłaby znowu równie okrutnie jak i dawniej postępować z nieszczęśliwymi, tak zwanymi poddanymi, a którzy w rzeczywistości są tylko niewolnikami!"

Wiemy co należy sądzić o tak haniebnej potwarzy i sami włościanie polscy już się więcej pod tym względem nie dadzą oszukać: ani przewrotne rady, ani namowy wszelkiego rodzaju, ani pełne zachęty obietnice nie mogły ich poruszyć przeciwko panom i wywołać rzezi, jakiej oczekiwano. Negrowie odrzucili także zwodnicze podszepty swych interesowanych oswobodzicieli. Odezwy Linkolna nie więcej się przyczyniły do wywołania wojny niewolników jak rozporządzenia Murawiewa; i nie uważając na dekret uwolnienia, większość niewolników pozostała spokojnie przy uprawie pól i wychowywaniu dzieci swych nieobecnych panów. Filantropy z Białego Domu znaleźli tylko w Europie takich, co im się oszukać dali.

Jeśli więc Polska na zasadzie dziejów swoich i traktatów z 1815 r. ma prawo do niepodległości, konfederacya Stanów południowych, jako państwo udzielne, ma jeszcze bardziej słuszne do tego prawo. Któżby mógł zresztą wątpić o słuszności powstania, gdy samo uważne zbadanie sposobu postępowania i czynów stron obu byłoby dostatecznem do rozróżnienia tejże chwili, po czyjej stronie jest prawo i sprawiedliwość. Gdy po jednej stronie widzimy umiarkowanie, legalność, poświęcenie się i ofiarę; po drugiej zaś samowolę, okrucieństw i nadużywanie siły, mogliżbyśmy się wahać w wyborze obozu.

Po stronie Południa widzimy obywateli wszelkiego stanu zostających żołnierzami, znoszących bez skargi wszystkie trudy i niedostatki; za sprawę Północy walczą najemnicy, ceną pieniędzy przywabieni. Na południu karność, poważanie nieprzyjacielskiej własności, pobłażliwość dla pokonanych; na północy rabunek, pożoga, zawieszenie wszelkich swobód, podejrzywanie wodzów, odmienianych po każdej bitwie.

Mieliśmy więc słuszność, twierdząc na początku, że jakiekolwiek są instytucye, obyczaje i pochodzenie narodów, sposób ich postępowania jednakim jest, gdy tażsama namiętność ich zaślepia, tażsama duma niemi powoduje. Rosya jak i Stany Zjednoczone Ameryki obwołuje uwolnienie poddanych, emancypacyę niewolników, lecz natomiast tak jedne jak i drugie pragną ujarzmienia tych, co bronią wolności i niepodległości. Nic ich nie powstrzyma w srogim odwecie, chociażby na gruzach panować mieli!

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Wyjaśnienie położenia Stanów Zjednoczonych pod względem politycznym i wojskowym. Cyrkularz, rozesłany przez p. W. H. Seward, ministra spraw zewnętrznych do konsulów Zjednoczonych Stanów w Europie. Protestacya mieszkańców północnej Karoliny przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny — Paryż u Dentu, 1863 roku.

Właśnie dowiaduję się, że Wróblewski, Poniński i Lutyński stoczyli pozawczoraj potyczkę z Moskwą koło Sietańca, milę od Zamościa. Zwycięztwo było przy naszych. Moskwa rozbita cofnęła się do twierdzy.

— W urzędowym stylu moskiewskim nie masz już w Polsce powstania; mimo tego *Dziennik Powszechny* z każdym dniem przynosi raporta o rozbijaniu „resztek band“, a jak widać resztki te są dotąd niespożyte, bo rozbijanie ich nie ustaje. Nie pomijamy powtarzania raportów moskiewskich, późno zwykle ogłaszanych, ale kto się z ich językiem oswoi, ten może i z nich się dowiedzieć o ruchach powstańczych. Raport tu zamieszczony mówi np. o ściganiu „resztek bandy Chmielińskiego“; lecz ściganie to nie było nawet w raporcie ukończone, a o wiele już od tego raportu późniéj, bo 8go stycznia walczono w tych samych okolicach, to jest w okolicy Iłży, z czego się pokazuje, że ścigani musieli się zapewne na ścigających odwrócić. Oto są raporta podług *Dziennika Powszechnego:*

„Wykomenderowany z oddziału podpułkownika Heinsa, przed potyczką w d. 13 (25) grudnia porucznik Dwernicki, ujął niedaleko Łukowa rewolucyjnego pocztyliona, który wskazał 12 koni rozstawionych na stacyach powstańczych w Łukowie i Siarnikach. Konie zabrano.

„Wysłany z Łęczny dla przejrzenia miejscowości na południo-wschód od tego miasta oddział pod dowództwem sztabs-kapitana Dawydowa wykrył pomiędzy wsiami Szpicą i Korybutowską wolą w gęstym i błotnistym lesie, porzucone przez powstańców dwa obozy, w których mogło się mieścić mniéj więcéj do 2000 ludzi. Obozy te składające się z baraków i namiotów spalone zostały.

„Z gubernii Radomskiéj. W skutek otrzymanéj wiadomości, że cząstka bandy Chmielińskiego, która ocalała po pobiciu jéj pod Ostrowem w d. 4 (16) grudnia rzuciła się ku Tarłowowi, wysłano na ten punkt w d. 6 (18) grudnia w różnym kierunku dwa oddziały wojska z kozakami i objeżdczykami z Sandomierza i Zawichosta.

„Pierwszy z tych oddziałów wykrył bandę konną we wsi Potoku, pędził ją na przestrzeni 23 wiorst przez wsie Bokozowę, Lipową wolę, Okół i Pientkowice. Podczas téj pogoni powstańcy stracili mnóstwo w zabitych, ranionych (liczby których z pewnością oznaczyć nie podobna), dwóch ujęto do niewoli; nadto zabrano 6 koni i broń.

„Po rozbiciu bandy Chmielińskiego jenerał Czengiery udał się z jeńcami do Radomia, a pułkownikowi Suchoninowi i majorowi Bętkowskiemu polecił posunąć się z oddziałami z Opatowa w kierunku Kielc przez Łagów i Pierzchnicę, dla przejrzenia miejscowości po obu stronach drogi. W czasie marszu major Bętkowski dowiedziawszy się we wsi Hucie, pomiędzy Łagowem i Pierzchnicą, że pod wsią Czarną znajduje się banda, posunął tam swoją kolumnę, rozbił powstańców i pędził ich przez Holendry do Ujny, gdzie w skutek nocy nastąpionéj dalszéj pogoni zaniechał. Rozbita banda dowodzoną była przez Rozenbacha b. austryackiego oficera, liczyła do 200 ludzi. Powstańcy w czasie utarczki stracili 24 ludzi w zabitych i ranionych a 19 ujęto do niewoli. Zabrano 20 sztućców, wiele innéj broni i mnóstwo różnych rzeczy.

„Celem stanowczego oczyszczenia tak od band, jakoteż od pojedynczo wałęsających się włóczęgów, po rozbiciu bandy Chmielińskiego i Łady pozostałych w środkowéj części gubernii, wysłano podług poprzednio obmyślanego planu w dniu 9 (21) grudnia r. z. sześć oddziałów; z Lipska, Iłży, Szydłowca, Przysuchy i dwa oddziały z Radomia. Wojska te powysyłały od siebie małe skrzydłowe cząstki, które rozsypane utworzyły łańcuch i tym sposobem przeszły i zrewidowały obszerne lasy, znajdujące się na północ grupy gór Swiętokrzyskich. Ponieważ ukrywające się tam bandy, w skutek przedsięwziętéj obławy, rzuciły się na południe, przeto część oddziałów, przeszedłszy za niemi przez góry, odbywała poszukiwania w Szczeceńskich i Cisowskich lasach. Skutkiem tych poszukiwań, zniszczono dwa obozy niedaleko Szczecna i Trzeneczna, ujęto kilkudziesięciu powstańców, oraz wykryto ślad bandy Rozenbacha, która umknęła w kierunku Stopnicy. Pogoń za tą bandą poruczono oddziałom: Lipskiemu i Radomskiemu.“

— Do liczby zeszłorocznych ofiar, straconych przez Moskali za wyrokiem sądów wojennych, wymieniają urzędowe raporta jeszcze Juliana Domażyckiego, żandarma narodowego, który stracony został w d. 28 grudnia w Siedlcach, nie wiemy jakim rodzajem śmierci. W d. 21 grudnia stracono w mieście Turku Jana Dembskiego, o którym urzędowe ogłoszenie krótko powiada, że był „zbrodniem stanu“.

— Kryżanowskoj, pamiętny z swojego krótkiego urzędowania w Warszawie, obecnie jenerał adjutant, jenerał porucznik, członek rady wojennéj i inspektor zakładów naukowych wojskowych, mianowany został pomocnikiem dowódzcy wojsk okręgu wojennego wileńskiego z pozostawieniem go przy dawniejszych urzędach, a to w miejsce jenerała Frołowa.

Niemcy.

Nota francuska z 8go stycznia do państw średnich i małych związku niemieckiego podług *Süd. d. Ztg* brzmi jak następuje:

Panie ministrze! Rząd angielski przesłał na dniu 31 grudnia rządowi cesarskiemu uwiadomienie proponujące zebranie się konferencyi bądź w Paryżu bądź w Londynie celem naradzenia się nad sprawą księstw. Miałaby się ona składać z przedstawicieli państw podpisanych na traktacie 1852 roku, a do nich przyłączyłby się pełnomocnik związku niemieckiego.

Gdy po raz pierwszy starano się wyrozumieć pod tym względem rząd cesarski, musiał on, dla uchronienia się przed wszelkiem nieporozumieniem, przedstawić jasno różnicę zachodzącą pomiędzy konferencyą, która rozbiera sprawę szczegółową, a kongresem powszechnym lub szczuplejszym, którego pomysł wyszedł od cesarza. Kongres mający na celu uporządkowanie najróżnorodniejszych spraw dostarczał żywiołów transakcyi, na których zbywać będzie koniecznie, gdy obrady ograniczą się li do sprawy odosobnionej. Powodując się tym względem, a nadto nie chcąc zasłaniać swą powagą rokowania, od któregoby kilka z tych mocarstw, które się zgodziły na myśl kongresu, wyłączyć musiał, nie mógł rząd cesarski inaczej postąpić, jak odrzucić projekt zebrania się konferencyi w Paryżu.

Pomimo to rząd cesarski nie mniej sobie życzy popierać usiłowania któreby przedsiębrano, by zapobiedz groźniejszym zawikłaniom. Utrzymanie pokoju było celem mego dostojnego pana, gdy zaprosił monarchów dla wzajemnego porozumienia się nad dalszem ustaleniem systemu politycznego. Zamiar Jego Ces. Mości jest zawsze ten sam, a choć jest zawsze przekonanym, że jedna tylko droga ku niemu z pewnością prowadzi, przecież nie sprzeciwia się bezwarunkowo kombinacyi wskazanej przez rząd angielski.

Przecież niektóre poprzednie wyjaśnienia byłyby mu potrzebne, i o te proszono mocarstw.

Konferencya londyńska (z 1852) zbudowała, jak to aż do zbytku obecny stan rzeczy wskazuje, tylko dzieło bezsilne. Uchwałom tejże zaprzecza dzisiaj większość niemieckich państw drugiego rzędu, a nawet kilka z tych, które się na te uchwały zgodziły. Gdyby się dziś znowu zgromadzono, należałoby przedewszystkiem oprzeć się na podstawie warunków, któreby dawały nadzieję skutków pomyślniejszych. Najsamprzód ważnem jest, żeby przez to nie sprowadzić między konferencyą a zgromadzeniem związkowem nieporozumienia, że się zaprosi pełnomocników dla naradzania się nad sprawami, które faktycznie już powinny być rozstrzygnięte; i rząd cesarski udał się do mocarstw w celu dowiedzenia się, czyby były skłonne wziąść za punkt wyjścia faktyczny *status quo* w Holsztynie i Szleswiku, to jest, czy chciałyby zastrzedz sobie wiszące kwestye.

Równocześnie żywo zajęty jednym punktem, który zdaje się być wielkiej wagi dla Niemiec, upodziela cesarz zdanie rządu angielskiego, że udział związku niemieckiego w układach, któreby mogły nastąpić, byłby połączony z wielką korzyścią. Godnem jest pożałowania, że Niemcy nie wzięły bezpośredniego udziału w postanowieniach, które uczyniono w 1852 r. w Danii w celu ustanowienia nowego prawa sukcesyjnego. Należy się jednak zapytać, czy Zgromadzenie związkowe zdecydowałoby się podzielać ten sposób myślenia.

W pośród powszechnego lub szczuplejszego kongresu, któryby obradował i nad innemi sprawami a nie tylko nad księstwami, nie wahałby się był, jak sądzę, związek niemiecki przedłożyć swą sprawę przed trybunał europejski. Jedną z korzyści tego projektu pojednawczego miało być właśnie to, że chciano mieć słuszny wzgląd na drażliwość i sprawy wszystkich interesowanych.

Ponieważ jednak zgromadzenie związkowe przy wielu dawniejszych sposobnościach, zawsze odrzucało wnioski zmierzające ku temu, by państwa podpisane na traktacie londyńskim wzięły na swą rękę spór związku z Danią, przeto cesarz musi, zanim z swej strony zgodzi się na projekt gabinetu londyńskiego, mieć jasne pojęcie o tem, czy sposób zapatrywania się państw niemieckich w tym względzie uległ zmianie.

Oto jest uwiadomienie, które otrzymałem rozkaz przedłożyć panu, panie ministrze. Byłbym panu bardzo obowiązany, gdybyś mię postawił w możności uwiadomienia mego rządu, czy rząd..... podziela myśl konferencyi i czyby się skłaniał głosować w Frankfurcie za tem, by Niemcy na tem zebraniu reprezentowane były przez osobnego pełnomocnika.

Dania.

Journal de St. Petersbourg ogłosił niedawno nieznany dotąd publiczności dokument do sprawy duńskiéj. Jest to protokół warszawski z r. 1851 zawarty między Rosyą a Danią względem zrzeczenia się praw Rosyi do Holsztynu z tytułu spadku na linię Gottorpów. Umowa ta służyła za podstawę traktatowi londyńskiemu z d. 8go maja 1852, a ważność jéj wykaże się zapewne wkrótce, gdy sprawa duńska stanie się przedmiotem konferencyi. Już dziś umowę tę warszawską uważają za główny powód, dla którego Austrya i Prusy obstają przy utrzymaniu traktatu londyńskiego. Ogłoszenie téj umowy w urzędowym dzienniku rosyjskim jest jakby przestrogą, że Rosya w razie unieważnienia traktatu londyńskiego, miałaby prawo dopominać się o spadek Gottorpów. Oto jest rzeczony dokument:

Protokół.

N. cesarz wszech Rosyi i J. K. M. król duński, mając na uwadze umowy, zawarte między swymi dostojnymi poprzednikami w latach 1767 i 1773;

Zważywszy, iż tak dla uregulowania na trwałéj podstawie pokoju północnéj Europy, jakoteż dla uniknienia tego wszystkiego, coby mogło wtenczas lub w przyszłości dać powód do nieporozumień; wiekopomnéj pamięci cesarz Paweł, naten czas Wielki książę rosyjski, w swojem, oraz swych dziedziców i potomków imieniu, zrzekł się na korzyść wiekopomnéj pamięci J. M. króla Chrystyana VIIgo i dziedziców korony tegoż, wszystkich swych praw, tak do księstwa Szlezwiku w ogóle, jakoteż i do części dawniéj książęcéj tegoż kraju; że w takiż sam sposób i dla tychże powodów, N. cesarz Paweł ustąpił tak za siebie jakoteż i za swych potomków, dziedziców i następców, wszystkiego tego co posiadał w księstwie holsztyńskiem, bądź wspólnie z J. M. królem duńskim, bądź oddzielnie;

Zważywszy, że ten akt zrzeczenia się księstwa holsztyńskiego miał miejsce wyraźnie li tylko na korzyść J. M. króla Chrystyana VIIgo i jego męzkiego potomstwa a także ewentualnie na korzyść śp. księcia Fryderyka, brata królewskiego i tegoż męzkiego potomstwa; i że przypadek, który przypuszczało samo wyrażenie się tego aktu zrzeczenia się, ziścił się już w części przez wygaśnięcie potomstwa męzkiego króla Chrystyana VIgo, lub może się ziścić w bliższéj lub dalszéj przyszłości, a wymieniona umowa nie zaradziła temu w żaden sposób;

Przewidując niebezpieczeństwa z tego milczenia istniejących traktatów dla monarchii duńskiéj wyniknąć mogące w razie, jeżliby po wygaśnięciu linii męzkiéj, obecnie w Danii panującéj, lex regia miało być po prostu i w zupełności do części tejże monarchii zostósowanem;

Jako dziedzice dostojnych stron, które w umowie z r. 1767 i 1773 udział brały, uważają siebie za obowiązanych i umocowanych do porozumienia się względem układu na przyszłość, najbardziej zdolnego doprowadzić do podwójnego celu, jaki sobie zakładają.

W skutku tego, podpisani, po rozważnem zbadaniu wszystkich, dotyczących téj sprawy, okoliczności, oraz zastrzegając wyraźnie wysokie zalicznie twierdzenie właściwych monarchów, postanowili między sobą i do obecnego protokółu wciągnęli następujące punkta:

1) Cel, zasadzający się na utrzymaniu spokoju pólnocy, oraz zgody wewnętrznéj dostojnego domu Oldenburgów, jakoteż zachowania w całości monarchii duńskiéj, może być osiągnięty tylko sposobem układu, powołującego li potomstwo męzkie, z wyłączeniem linii żeńskiéj, do następstwa we wszystkich krajach, obecnie pod berłem króla Jmci duńskiego połączonych.

2) Potomstwo męzkie księcia Chrystyana Szlezwik, Holsztyn, Sonderburg, Glücksburskiego i małżonki jego księżnéj Ludwiki Heskiéj łączy w sobie prawa następstwa, które w razie wygaśnienia linii męzkiéj, obecnie panującéj w Danii, przypadają nań w skutku zrzeczenia się J. K. Mci Landgrafem Karoliny Heskiéj jéj syna J. M. księcia Fryderyka heskiego i jéj córki J. K. Mości Maryi z Anhalt Dessau.

3) Chcąc ze swej strony uzupełnić tytuły, wynikające z tych zrzeczeń się i doprowadzić w ten sposób do skutku układ tak wielkiéj wagi dla zachowania całości monarchii duńskiéj, J. M. cesarz wszech Rosyi, jako naczelnik linii starszéj domu Holstein-Gottorp, gotów jest zrzec się wszystkich praw ewentualnych, jakie mu przysługują, na korzyść J. Mci księcia Chrystyana Glücksburskiego i męzkiego potomstwa tegoż.

W ogóle mniemać należy:

Że prawa ewentualne obu linij młodszych domu Holstein-Gottorp wyraźnie będą zawarowane.

I że te, których dostojny naczelnik linii starszéj ustępuje, za siebie i swoje męzkie potomstwo, na korzyść księcia Chrystyana Glücksburskiego i męzkiego potomstwa tegoż, wróciłyby znowu do cesarskiego domu Rosyi w chwili, kiedyby, czego Boże uchowaj, linia męzka tego kięcia miała wygasnąć;

Że ponieważ zrzeczenie się J. Mci cesarza miałoby głównie miejsce w celu ułatwienia układu, którego wymagają pierwsze interesa monarchii, ofiara takowego zrzeczenia się przestałaby obowiązywać, jeżli by sam układ nie istniał.

4) W skutku uwag wskazanych w § 2 i 3 powyższego J. M. książę Chrystyan Glücksburski łącznie z księżną małżonką swoją, lub w braku tychże, męzkie ich książęcych Mci potomstwo posiadać będą więcéj niż która bądź kolwiek linia tytułu do następstwa, w razie przypadku w krajach, obecnie pod berłem J. Mci króla duńskiego połączonych.

W skutku tego oba dwory St. Petersburski i Kopenhagski zgadzają się:

Ze J. Mć król duński naznaczy księcia i księżnę Glücksburg, w połączeniu następcami domniemanymi korony swojéj w razie wygaśnienia linii męzkiéj obecnie panującéj;

Że Jego Królewska Mość oświadczy swe wysokie postanowienie mocarstwom sprzyjającym Danii;

Że jeżliby dla zupełnego powodzenia powyższego układu, inne jeszcze zrzeczenia się za korzystne i pożądane poczytanemi być mogły, J. M. król duński obowiązanym będzie do indemnizacyi, do jakiéj uznane będą tytuły słuszne i sprawiedliwe;

Nareszcie, że negocyacye, niezbędne do nadania charakteru ugody europejskiéj porozumieniom się, mającym na celu uznanie za domniemanych na tron duński następców księcia i księżnę Glücksburg, odbędą się w Londynie.

Podpisani zastrzegają sobie przedłożenie niniejszego protokółu swym dostojnym monarchom i wyjednanie ich wysokiego zatwierdzenia zawartych w nim układów.

Warszawa d. 24 maja (5 czerwca) 1851.

Nesselrode, Meyendorff, Reedtz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 stycznia. Żeby mieć wyobrażenie jak spiesznie odbywa się wysyłanie wojsk austryackich do Szlezwigu, nadmienić wypada, że administracya kolei północnej w Wiedniu lubo ma wszelką łatwość zgromadzić największą liczbę wagonów pod przewóz wojska, jednakowoż przekonała się, że środki jej nie są wystarczające w tej nagłej potrzebie, i dla tego wezwała dyrekcyę kolei krakowsko-lwowskiej o dostarczenie jej wszystkich wagonów używanych pod wojsko, jakiemi tylko rozporządzać jest w stanie. Dodajemy tu jeszcze tę okoliczność, że z powodu zajęcia kolei pod wojsko, wstrzymane zostały w Prusiech na kolejach górno i niższo szląskiej, marchijskiej i t. d., pociągi towarowe na cały miesiąc, jeżeli rozporządzenie to wcześniej odwołanem nie będzie.

— Piszą nam z miasta: Dziś 22go o godz. 2 popołudniu aresztowano na placu Szczepańskim dwóch urzędników sądowych, mianowicie p. Maurycego Gilewskiego i p. Maksymiliana Kosthejma; przypatrywałem się tej scenie, a znając obie ofiary egzekutorów prawa z d. 27go paźd. 1862, postanowiłem sobie nieopuścić tej okoliczności, ażeby się dowiedzieć, jaki też proceder zachowuje policya z przyaresztowanymi urzędnikami; straciwszy jednak dwie godziny przeszło, przyszedłem do tego przekonania, że u nas zasada równości w obliczu prawa coraz bardziej się urzeczywistnia, i że równie urzędnik rządowy, jak osoba najprywatniejsza równemu ulega losowi. Poprowadzili bowiem obudwóch pod telegraf, trzymano ich tam pół godziny, zkąd do magistratu zostali odesłani. Znam ten sławny lokal dwa sążnie pod ziemią położony, gdzie często na 14 nie napełnionych siennikach 28 przyaresztowanych sypia. I tu znów siedzieli przeszło pół godziny, zkąd napowrót do telegrafu odprowadzeni zostali, aż ich nareszcie za wstawieniem się jakichś dwu panów na wolność puszczono. Dziwna to rzecz, że mimo iż obydwaj zaaresztowani policyantowi oświadczyli, że są urzędnikami, co przecież powinno było być dostateczną legitymacyą do ich zasolwowania przecież i ich kolej nie uszła. Żołnierz Nro 37 odpowiedział: „to mi jest wszechno jedno“.

Obydwaj przyaresztowani zażądali motywów aresztowania.

— Dziś rano od 5tej do 8mej odbywano rewizyę policyjną w zakładzie klinicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie szukano kogoś, lecz go nie znaleziono.

— Z pomiędzy licznych przykładów aresztowania jednych i tych samych osób raz poraz, przytoczyć można p. Romana Różyńskiego, który w tamtą sobotę aresztowany był na ulicy dwa razy, podobnież dwa razy w niedzielę, dwa razy w poniedziałek, to jest, że ilekroć się ukazał na ulicy, zawsze go zabierał pierwszy nadchodzący patrol, mimo, że p. Różyński jest tutejszy i znany. Nareszcie jakby przeznaczeniem jego było, że go nic nie ocali od aresztowania, aresztowano go we wtorek w hotelu polskim pod Białym Orłem, dla tego, że właśnie odbywano tam rewizyę wtedy, gdy się tam znajdował. Tym jednak razem nie tak mu łatwo poszło, bo go wzięto do aresztu i trzymano cały dzień i całą noc, i dopiero we środę w południe wypuszczono go. Zapytał się wtedy, za coby go aresztowano. Inspektor p. Pohlmann oznajmił mu, że ma czapkę francuską i płaszcz z kapturem. Nie ma co mówić, argument wyborny!

— Dla zrobienia miejsca nowym więźniom w domu kryminalnych więzień w Krakowie, wywieziono w poniedziałek 15, a we środę również 15 więźniów politycznych do Nowego Sącza.

— Dnia 20go stycznia zmienił się stan atmosfery, wiatr północno wschodni, dotąd najczęściej wiejący, ucichł, na jego miejsce powstał południowo-zachodni, zaraz rano zakryły chmury błękit nieba i przerwały zupełną pogodę mroźnych dni poprzedzających, niezadługo śnieg zaczął padać; dojmujący mróz, który jeszcze przede dniem dosiągł $12,^{0}0$, sfolgował w ciągu dnia na $4,^{0}2$; barometr opadł o godzinie 2ej popołudniu na 334''',01, lecz później znowu poszedł do góry i o godzinie 10téj wieczór stał na 335''',10, a rano 21go o godzinie 6tej na 335''',93, równocześnie dosięgła temperatura powietra — $4,^{0}7$ R.

— Dnia 21go stycznia była najniższa temperatura — 1,"5 najwyższa — 9,'6, wysokość barometru o godzinie 2ej popołudniu 335,'''37, o 10tej wieczór 333,'''81, o 6téj rano 22go 332,'''95, wiatr słaby zmiennego kierunku, zrana pochmurno, później pogoda z chmurami; w nocy z 21go na 22gi koło wielkie przy księżycu; rano 22go o godzinie 6tej stan termometru — $7,^{0}6$ R.

— Jutro w sobotę dnia 23go stycznia, Zaślubienie Najświętszej Maryi Panny i S. Jana jałmużnika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 22go stycznia. Dowóz zboża na granicę w dniu wczorajszym był szczupły; pszenica nieco spadła, a żyto utrzymało się w cenie. Przyczyną spadku cen pszenicy były zagraniczne słabe targi; żyto trzyma się z powodu żądań niejakich do Węgier. Płacono pszenicę 22, 23, a najpiękniejszą $23\frac{1}{2}$ do $24\frac{1}{2}$ złp. Żyto odchodziło w ogóle po $13\frac{1}{2}$, 14, a przednie ziarno $14\frac{1}{2}$ do $14\frac{2}{3}$ złp. Inne rodzaje zboża niedoznały żadnej zmiany. Na targu krakowskim dzisiaj ruch zbożowy w pszenicy na wywóz bardzo szedł ospale, a małe partye, które sprzedano, odeszły poniżej cen notowanych. Żyto natomiast poszukiwane i skupowane na wywóz do Prus, skąd znów idzie do Węgier. Dla tego taką drogą krętą idzie, żeby uniknąć cła austryackiego z Polski; przeciw czemu od dawna tutejsza Izba handlowa czyniła przedstawienia, żądając zniżenia ceł, gdyż wysokość ich skłania do przywożenia na transito zboża, które znów przez Prusy wraca bez cła do Austryi. Pszenicę płacono tu na tranzito w małych partyach po 25, $25\frac{1}{2}$ do 26 złp. najprzedniejsza ledwie $26\frac{1}{3}$. Żyto nieco nawet wyżej o kilka groszy nad ceny notowane. W sprzedaży miejscowej poszukiwano do Węgier nieco żyta tudzież żółtą pszenicę galicyjską: i płacono żyto po złr. 4·50 do 4·70; pszenicę żółtą piękną 6·50 do 6·75.

Ostatnie Wiadomości.

Frankfurt 21 stycznia. Dzisiejsza *L'Europe* zamieszcza telegram z Paryża następującej treści: Rząd francuski postanowił w żaden sposób niewystępować czynnie w sporze duńsko-niemieckim, dopóki wszyscy członkowie Związku niemieckiego nie będą z sobą w zgodzie. Rząd francuski na nalegание gabinetów wiedeńskiego, berlińskiego i londyńskiego, aby działał w myśl traktatu z roku 1852, odpowiedział odmownie, wskazując, iż należy uszanować wolę Niemiec, jako strony najwięcej interesowanej.

Monachium 21 stycznia. Zamierzony zjazd deputowanych państw średnich i małych ma się odbyć w Norymberdze; pierwsze zaproszenia już rozesłane.

Monachium 21 stycznia. *Baierische Ztg* donosi z Frankfurtu: Referat Pfordtena w kwestyi następstwa jeszcze nie gotowy i ma być dopiero za pięć dni ukończony. (Bar. Pfordten poseł bawarski przy Bundestagu, ma wygotować sprawozdanie z wydziału o prawach dziedzicznych księcia Augustenburskiego. *Red. Ch.*)

Hamburg 21 stycznia. Zakwaterowane tu wczoraj wojsko pruskie wyruszyło na Lubekę do Düvenstadt. Austryacy, którzy jutro wychodzą, mają jak słychać, w trzech oddziałach koleją jechać do Holsztynu. Doniesienia z Itzehoe mówią, że morze północne tak dalece zamarzło, iż z wyspy Nordstrand do Gellworm można się dostać po lodzie.

Altona 21 stycznia. Dziś 1° ciepła. Na piątek zamówione tutaj wszystkie wagony, i co dwie godziny odchodzić będzie pociąg z wojskiem. — W rozporządzeniu komisarzy związkowych do władz policyjnych holsztyńsko-lauenburskich, stoi między innemi: Próby tu i owdzie przedsiębrane, aby urządzić stowarzyszenia zbrojne, nakazują nam zwrócić uwagę władz na bezprawność takich zamiarów, z których muszą koniecznie wyrodzić się kłopoty tak dla kraju jak i dla gmin. Władze policyjne winny przeciw podobnym usiłowaniom występować w potrzebie jak najsilniej i natychmiast o tem zawiadamiać.

Kopenhaga 21 stycznia. W Izbie niższej Rady państwa zajmowano się dziś adresem. Prezes rady ministrów (Monrad) oświadczył, że konstytucya listopadowa może być zawieszoną jedynie w drodze ustawodawczej. Jeżeli Związek niemiecki nie chce stawiać więcej jeszcze przeszkód na drodze, jesteśmy gotowi, trzymając się zobowiązań na siebie przyjętych, przyjąć Holsztyn do związku konstytucyjnego z innemi częściami kraju. Rząd ani na jotę od tego nie odstąpi, do czego obowiązany jest prawem publicznem. (Niemcom nie idzie o włączenie Holsztynu do Danii, wyłączonego nową konstytucyą, lecz o wydzielenie Holsztynu i Szlezwiku, tak aby księstwa te tworzyły z Danią związek jedynie personalny. *Red. Ch.*)

Londyn 21 stycznia. W sferach dobrze świadomych zapewniają, że gabinet duński oświadczył tutejszemu, iż pójdzie za radą lorda Russella i zawiesi konstytucyę listopadową, wszelako liczy zarazem na zawieszenie okupacyi Szlezwiku.

Petersburg 21 stycznia wieczór. Dzienniki urzędowe ogłaszają ukaz tyczący się reprezentacyi prowincyonalnej i powiatowej w Rosyi, wyjąwszy gubernij zachodnich, gubernij baltyckich, Archangielskiej, Astrachańskiej i Besarabii (to jest wyjęte są ziemie polskie, tudzież niemieckie i prowincye z ludnością mieszaną europejskiej Rosyi).

Dziennik Powszechny z dnia 21go b. m. mieści w sobie adres żydów z Pragi przy Warszawie, znacznie liczniejszemi od warszawskich adresów podpisami opatrzony. Jest to również fabrykat moskala nieumiejącego dobrze po polsku, jak to poznać po wyrazach: „wpełnie“ „zajawiamy“ „wielomnogie“ tudzież po gramatycznej składni i mylnem przypadkowaniu. Jest także dwa adresy włościan, a podpisy na nich samemi znaczone krzyżykami. Te krzyżyki, któremi nawet urzędnicy gminni znaczą swe nazwiska, są najwymowniejszem świadectwem oświaty pod rządem moskiewskim. Któż pisał adresy w imieniu niepismiennych ludzi?

Dyrektorem przybocznej kancelaryi namiestnika w Królestwie zamianowany jest radzca stanu Czestilin, w miejsce usuniętego ze służby Szwecowa.

Senator Milutyn zamianowany został sekretarzem stanu.

Jutro w sobotę w wydziale finansowym Izby deputowanych w Wiedniu przyjdzie pod obrady kredyt 10 milionów na wyprawę holsztyńską. Sekcya wydziału wnosi, aby odmówić żądanego kredytu, a przyznać kwotę, której wysokość jeszcze nie jest postawiona w formie poprawki. W sprawozdaniu położony jest nacisk na obowiązek Austryi trzymania z Związkiem niemieckim. W liczbie dokumentów udzielonych sekcyi ze strony ministerstwa nie masz umowy zawartej z Prusami. Rząd odmówił udzielenia takowej.

Wczoraj 21go rozbierano w Izbie deputowanych w Berlinie żądanie kredytu 12 mil. tal. na wyprawę holsztyńską, tudzież rezolucyę Schulzego i Carlowitza potępiającą stanowisko Prus w sporze duńskim. Groote wniósł poprawkę do rezolucyi, że celem polityki obu mocarstw niemieckich jest oddać po raz drugi księstwa Danii. Assmann, jako referent, przemawiał za odrzuceniem kredytu. Bismark tłómaczy się z niektórych wyrażeń swoich w komisyi i stara się im odjąć znaczenie, jakoby groził kredytem za obrębem Izb i aby powiedział, że gdyby Prusy odstąpiły od traktatu londyńskiego, Dania będzie mogła wcielić księstwa. Unię osobistą księstw uważa on jako rozwiązanie, jeśliby się nie dało nową dynastyę osadzić na księstwach. Zaprzeczał także minister, aby Szwecya myślała o unii skandynawskiej.

Gazeta krzyżowa utrzymuje w liście z Frankfurtu, że gabinet petersburski zawiadomił niektóre rządy niemieckie, iż w przypadku unieważnienia protokółu londyńskiego, Rosya zamierza dochodzić praw swoich do części Holsztynu spadkiem przypaść mającej domowi holsztyńsko-gottorpskiemu, który jak wiadomo panuje dziś w Rosyi, lubo zwykł się podszywać pod imie dynastyi Romanowów. Umowa warszawska, którą podajemy powyżej pod oddziałem „Dania,“ objaśnia te prawa Gottorpów. Port Kiel jest najważniejszym działu gottorpskiego spadkiem, i on to stał się główną przyczyną, że Anglia nalegała na utrzymanie całości Danii, inaczej bowiem port ten dostałby się w ręce Rosyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Berlin 22 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych odbywały się dalsze obrady nad rezolucyą Schulzego i Carlovitza (p. wyżej). Bismark rzekł między innemi: Minister, któryby chciał pozyskać sobie zaufanie większości Izby, musiałby działać wbrew konstytucyi, wbrew duchowi ludu pruskiego, wbrew historycznym tradycyom. Izba chciałaby zostać dyplomatyczną nadworną radą wojenną, poddać Prusy pod większość zgromadzenia Związku niemieckiego; Izba nie pojmuje ludu pruskiego. Hr. Schwerin spodziewa się, że król uzna uchwałą Związku w kwestyi następstwa. Ministeryum lęka się demokracyi i zagranicy. Na to Bismark odpowiedział, że spodziewa się pokonać demokracyę, a obawa przed zagranicą nakazana jest przezornością; tak dziś jak zawsze trzyma się on polityki niewiążącej go („*freier Hand*“). Minister wojny stwierdza najzupełniejszą zgodność w łonie ministeryum; zastrzega rząd przeciw zarzutowi pozornej wojny i przeciw zamiarowi oddania księstw w ręce Danii. Żądana pożyczka odrzuconą została 275 głosami przeciw 51. Rezolucya Schultzego wraz z poprawką Grootego przyjęta wielką większością głosów.

Frankfurt 22 stycznia. Na posiedzeniu Bundestagu Austrya i Prusy zawiadomiły Związek o przechodzie wojsk austryacko-pruskich do Holsztynu i Szlezwiku. W zgromadzeniu związkowem ogólnie się na to zgodzono, że stosunki komisarzy cywilnych Holsztynu i naczelnego dowódzcy jenerała Hake nad wojskiem egzekucyjnem sasko-hanowerskiem bynajmniej nie są przez to dotknięte. W skutku tego wydano dokładne instrukcye do komisarzy i do jenerała Hake. Brygady austryacka i pruska pierwszej rezerwy przechodzą do korpusu austryacko-pruskiego.

Drezno 22 stycznia. W Izbie deputowanych dzisiaj uchwalono jednogłośnie wnioski wydziału w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej (uznanie ks. Fryderyka i td.)

Turyn 21 stycznia. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do prefektów, w którym wskazuje im knowania stronnictwa czynu, przypisując im zamiar wdzierania się w atrybucye króla i parlamentu, gdyż starają się wzbudzić wiarę, jakoby rząd potajemnie dał przyzwolenie swoje. Ministeryum zdecydowane jest zedrzeć maskę z tych knowań i wszelki zamach przytłumić.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 22 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	385	379
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82½	81½
Srebro nowe . . . . złr.	120	119
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 —	9 90
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 80	9 65
Dukaty holenderskie ważne . „	5 80	5 70
„ austryackie . . . . . . „	5 79	5 69
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 50	72 50
„ „ „ stare „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	72 75	71 75
Akcye kolei gal. bez kup.	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94 —	93 —

Wiedeń 22 Stycznia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	65
5% Pożyczka narodowa	80	25
Akcye banku narodowego wied.	782	—
„ banku kredytowego . .	182	—
Losy 5% z r. 1860	93	40
Srebro	120	20
Londyn, 10 funt szterl.	120	—
Dukat pojedynczy	5	78

Wiedeń 21 Stycznia.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 40	66 30
5% Pożyczka narodowa	80 10	79
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 40	72 30
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 50	73 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 75
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	141 —	140 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 —	89 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 90	92 80
Bilety rentowe Como	19 —	18 50
Losy Zakładu kredytowego . .	132 —	131 —
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 50	32 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 50	33 —
„ Księcia Clary „ 40 „	33 —	32 50
„ H. St. Genois „ 40 „	34 —	33 50
„ Miasta Budy „ 40 „	31 —	30 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 25	20 75
„ Keglewicza „ 10 „	16 25	16 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	782 —	780 —
„ zakładu kredytowego . .	178 90	178 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1697	1696
„ „ rządowéj	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 75	137 25
„ „ Pardubickiéj	126 —	125 75
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	198 —	197 —
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 3½)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (5)	103 75	103 50
Berlin 100 talar . . . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (5)	103 75	103 50
Genua 100 lirów piem. . . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . . (6)	92 —	91 75
Lipsk 100 talar . . . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów . . . . (6)	121 30	121 20
Paryż 100 franków . . . . (7)	48 10	48 —
Waluty:		
Cesarskie korony	16 80	16 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 81	5 80
„ „ obrączkowe . .	5 81	5 80
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 75	9 74
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 45	10 40
Luidory	10 10	10 5
Suwereny angielskie	12 35	12 30
Imperyały rosyjskie	10 14	10 8
Srebro	21 50	121 —
„ kupony	21 50	121 —
Talary związkowe	1 82½	1 81½
Pruskie bilety bankowe	1 82½	1 82

Lwów 20 Stycznia.		
Dukat holenderski	5 76	5 70½
„ austryacki	5 81	5 74½
Półimperyał rosyjski	10 7½	9 92½
Rubel rosyjski	1 89½	1 87
Talar pruski	1 83	1 81
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	72 95	72 20
„ „ „ „ mon. kon.	76 50	75 65
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 13	71 38
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 35	79 60
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 —	196 —

Warszawa 20 Stycznia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	80 78	80 28
kupon . . . „	—	1 22 2/9
Listy zastawne III okresu . rubli	13 96½	13 93½
kupon	—	4 2/3
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	66 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	80 —	79 50

Wrocław 20 Stycznia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82 5/8	81 2/3
Polskie bilety bankowe	86 5/8	86½
„ Listy zastawne	—	79 5/12
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 19 Stycznia.		
Renta 3%	66	40

Londyn 19 Stycznia.		
Konsole	91⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Mazzek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 37 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 37 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 21 do 22 Stycznia 1864.

HOTEL POD RÓŻĄ. Wiktor hr. Plater obyw. z Paryża. Jan Kępiński ob. ze Szczurowy. Józef Miętta Mikołajewicz ze Zgłobienia. Antoni Fischer prywatny z Wiednia.

Wyjechali: Stefan Starowiejski właś. dóbr do Czechówki. Zygmunt Kłodziński, Tomasz Jasiński technicy, Józef Witkowski nauczyciel do Galicyi.

Od Administracyi „Czasu."

KALENDARZ DRUKOWANY ścienny,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, milowskaz kolei galicyjskiej, święta żydowskie i tabelki stęplowe, wyszedł już z druku i jest do nabycia **po cenie 25 centów.**

Zginęła

Kartka legitymacyjna,

na imię pana ***Adolfa Wojtycha***, Ogrodnika w Krzeszowicach, na rok jeden dnia 3go Grudnia 1862 r. wystawiona.

Szanowny znalazca raczy ją oddać do Administracyi „CHWILI". (88-1)

Handel

ANDRZEJA DUDKIEWICZA

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 330, sprzedaje

NASIONA

z produkcyi **Węgrzynowic:**

(p. ***J. Zapalskiego.***)

Buraków pastewnych żółtych, w połowie ponad ziemią rosnących, których nasiona cenniki zagraniczne handlom po bardzo wysokich cenach notują (tak zwanych buraków Polla), korzec po 15 złr. niżej 1 ćwierci garniec po 50 c. w. a. Kapusty głowiastej trzech wyborowych gatunków: Brunszwickiej, centnarowej i cesarskiej z wysokiemi głowami, funt wagi celnej po . . . 4 złr. w. a. niżej ¼ funta łut po 15 c. w. a.

Żądania zamiejscowe załatwiają się natychmiast. (28-1-7)

Za małą kwotę 6 złr.

można wygrać

złr. 300,000, 50,000, 20,000, 10,000 i t d.,

przez udział w ciągnieniu

dnia 1 Lutego

c. k. austr. Pożyczki loteryjnej

200 Milionów zł.

Cały Los kosztuje tylko 6 złr. w. austr. Sześć całych losów kosztują 30 złr. w. a.

W podpisanym koncesyonowanym handlu efektów.

Jakób Strauss,
Frankfurt a/M.

W kilka dni po ciągnieniu otrzyma każdy interesowany urzędową listę ciągnienia. (56-6-8)

„PELIGWAN"

Po „Champagne" i „Aleksandrze Branickich", OGIER, bardzo urodziwy, stanowić będzie w Barwałdzie 12 obcych klacz po 10 złr. w. a. (42-2-4)

Wyrobów z kamienia ciosowego Barwałdzkiego,

poczta Kalwarya, tak najdelikatniejszych *nagrobków, figur, wazonów*, jako i wszelkich fabrycznych dostanie na wskazane miejsce, po cenie tak niskiej, jak z żadnej innej fabryki. Tudzież wyrabiają się machiny rolnicze, jako to: *Młocarnie, Wialnie z żelaznemi kieratami*, nowej konstrukcyi, po cenie zniżonej.

W obwodzie Tarnowskim w **Gromniku** następujące **Ogiery** od dnia 1 Lutego r. b. za opłatą puszczane będą:

„Arystokrat" gniady, po „Rococo" z „Crokery," czystej krwi angiel. za 60 złr.
„Hulluk" brudno-kasztan. po „Seymourze" krwi angielskiej 30 złr.
„Hetman" gniady po „Hulluku" krwi angielskiej 30 złr.
„Smok" szpakowaty po „Sir Dawidzie" krwi angielskiej 30 złr.
„Szamar" siwy krwi oryentalnej 30 złr.

Do każdej klaczy trzy skoki dozwolone. — Służbie od klaczy 1 złr. w. a., za obrok i stajnie dziennie 65 centów. — Bliższa wiadomość u właściciela Gromnika, poczta Ciężkowice. (24-5-6)

6 do 7,000 złr. w. a.

są przy pewnej pupilarnej hipotece na dłuższy czas na jakie dobra do wypożyczenia. Zamiast procentów, życzy się wioskę w dobrej glebie, i z dobremi budynkami na zastaw, z dopłaceniem lub nie. (39-2-3)

Zamyślający o tem zechce się zgłosić w liście frankowanym, ze swojemi zamiarami pod literą *A. B. 12.* poste rest. **Tarnów**

W handlu

J. N. WALTERA

rozpoczęła się

wyprzedaż towarów

po cenach zniżonych

z dniem 1 Stycznia 1864.

(2-10-24)

54ty rocznik naszych Spisów nasion **kwiatowych, warzywnych, pastewnych,** oraz **roślin, krzewów owocowych, róż georginij it.p.** tak najlepszych dawniejszych gatunków, jako też najbardziej wyszczególniających się nowszych, znajduje się i udziela bezpłatnie

w kantorze F. J. Kirchmayera

w KRAKOWIE,

gdzie się również przyjmują wszelkie zamówienia, które uskutecznione będą jak najpunktualniej. (63-3)

ERFURT, w Styczniu 1864.

C. Platz i Syn,
nadworny liwerant J. M. Króla Pruskiego.

Syrop piersiowy biały.

Pod szczególnym nadzorem miastowego fizyka Dra Rillera wyrabiany i od król. Rządu w Wrocławiu do sprzedaży pozwolony, służy jako doświadczony środek w kaszlu, zastarzałej chrypce, zaflegmieniu, kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie flegmy, łagodzi drażnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie najsilniejszy kaszel.

Cena całej butelki zł. 2·20 w. a.
pół „ „ 1·10 w. a.

Skład główny w **Aptece pod białym Orłem,** (3472-7-) ***A. Siedleckiego*** w Krakowie.

W Handlu pana ***Józefa Kodrębskiego*** w Zaleszczykach i pp. ***J. Kodrębskiego i Kercla*** w Buczaczu są do nabycia (74-2-10)

świeże Nasiona;

także znajduje się tamże **54** Rocznik naszych Spisów Nasion *kwiatowych, warzywnych, pastewnych*, oraz *roślin, krzewów; owocowych, róż, georginij* itp., tak najlepszych dawniejszych gatunków, jako też najbardziej wyszczególniających się nowszych, i udziela się na żądanie bezpłatnie. Również przyjmują rzeczone domy handlowe wszelkie zamówienia dla nas, które jak najspieszniej uskutecznione będą.

ERFURT w Styczniu 1864.

C. Platz i Syn,
nadworni liweranci J. M. Króla Pruskiego.

Świeże OSTRYGI,

odbiera regularnie **trzy razy** w tygodniu

HANDEL WIN i DELIKATESÓW

Juliusza Grosse,

przy Placu Dominikańskim N. 489, (3426-15-)

Ostrzeżenie!

Doszło do wiadomości **Fabryki żelaza w Kamienicy**, że kupcy Sądeccy, — mimo iż tylko jeden z nich, *Klagsbald Widger*, żelazo Kamienieckie utrzymuje — stronom, właśnie tegoż żelaza żądającym, innych fabryk wyroby za kamienieckie sprzedają. Ostrzegając o tem publiczność, Fabryka żelaza w Kamienicy, czyni uwagę, iż na **każdej Sztabie** jej wyrobu, wytłoczona jest protokołowana **cecha fabryczna** „KAMIENICA" i jedna z liczb: 1 2 3 4, oznaczająca młot, z pod którego takowa wyszła. Ostrzeżenie niniejsze odnosi się także i do następujących miejscowości, które utrzymują żelazo z Fabryki Kamienieckiej; takiemi są oprócz małych kupców po wsiach: Lwów, Kraków, Bochnia, Wiśnicz, Stary-Sącz, Limanowa, Dobczyce, Łapanów. W innych miejscach Galicyi nie znajdują się wyroby tej fabryki. (35-3-5)

GUARANA.

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednej chwili (3207-16-) najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem" — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcińczyka* i innych.

BIAŁY KLÉJ W PŁYNIE.

Do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka, etc.

Cena od 60 centymów do jednego franka za flakonik.

PROSZEK RUBINOWY.

Nieskończenie użyteczny do naostrzania brzytew, polerowania metali, bielenia zębów etc. Cena jeden frank za flakonik.

Nabyć można w Warszawie u p. *Galle* — w Krakowie u p. *Bruno Miczyńskiego* — i w Wilnie u p. *Chrościckiego.* (3210-15-)

„POSTĘP."

Dwutygodnik polityczno-literacki, illustrowany, pod redakcyą *A. Grottgera* i *J. Osieckiego*, poczyna dnia 1 Stycznia 1864

ROK V.

Cztery lata istnienia tego pisma, są najlepszą onego rękojmią; aby zaś ocenić jego wartość i dążnośc, dość przytoczyć treść ostatniego ćwierćrocza:

Życiorysy (z portretami): Marcin Borelowski (Lelewel). Czachowski. Rogiński Kruszewski Zygmunt Sierakowski. Józef Korzeniowski. Edm. Taczanowski. Aleksander Krukowiecki. Zygmunt Padlewski.

Ryciny (z opisami): Przechód Powstańców przez granicę. Posterunek powstańczy. Bitwa pod Walewicami. Odbicie rannych Powstańców. Dniówka w litewskich borach Obóz Etmonowicza i Waszkiewicza. Wyrób żelaza. Kozacy na rabunku. Spalenie ruchomości przed pałacem Zamoyskiego w Warszawie. Zgon Padlewskiego. Bitwa pod Batorzem. Klasztor na Łysej górze. Kurpie. Flisy.

Powieści i opowiadania. W rakuzkiej niewoli. Z tajemnic Warszawy.

Rozprawy. Dzieje dyplomacyi Polskiej.

Karykatury. Berg i adjutant. Pojmowanie sojuszu prusko moskiewskiego przez kozaków. Kara za uciekinierstwo. Przysługi sąsiedzkie. Sołdat moskiewski i pruski. Poszukiwanie Murawiewa w menażeryach. Zaprzeczenie konstytucyi Polakom przez moskiewskiego dragona. Kongres fałszywych sprzymierzeńców.

Część polityczną stanowią: Przeglądy, korespondencye orygin. i Wiadomości bieżące.

Nie potrzebujemy Szanownych Czytelników przekonywać, że *„Postęp"* pod kierownictwem jenialnego artysty Artura *Grottgera* coraz większej nabiera wziętości.

Polecamy więc pieczy Rodaków, to jedyne w swym rodzaju illustrowane pismo polskie i zapraszamy do wczesnego nadsyłania przedpłaty, która z przesyłką pocztową wynosi: *Rocznie* 6 złr. (4 tal.). *Półrocznie* 3½ złr. (2 tal.). Ćwierć rocznie 2 złr.

W administracyi *„Postępu"* są następujące nakłady po zniżonych cenach do nabycia: *„Postęp"* Rok I, II, III i IV po 4 złr. *Karta Polski* w granicach 1772 r. po 1, 2 i 3 złr. *Błogosławieństwo Kosynierów*, litografia, 1 złr. *Zofia Kossakowska*, powieść hist. 1 złr. *Noworocznik* (z Kalendarzem 1864), 80 cent. *Ad. Mickiewicz* życiorys z portretem, 60 cent. *Wyprawa Wiedeńska*, poemat z rycinami, 60 cent. Wszystkie te dzieła *razem* kosztują (zamiast 23 złr.) 15 złr. (10 tal.).

(3465--6) ***Od Administracyi „Postępu" w Wiedniu,*** Josefstadt, Reitergasse Nr 7.

Z powodu licznéj sprzedaży sfałszowanego krew czyszczącego Syropu

„Sirupo Pagliano z Florencyi,"

urządziłem główny Skład mego prawdziwego krew czyszczącego Syropu w Wiedniu u pana Józefa Raftl, Praterstrasse Nro 15, po zniżonéj cenie. 1 flaszka kosztuje 1 złr. 50 c., — tuzin 16 złr,

Środek ten jest dla każdego ojca familii niezbędnym, gdyż czyni niezmierne usługi szczególnie w początkach słabości, a to tem więcéj, jeżeli lekarz nie jest w pobliżu. Zamówienia uskuteczniają się natychmiast pocztą.

Hieronim Pagliano,
(129-1-3) Profesor lekarskiego Wydziału we Florencyi.

Tylko 16 złr. a. w.

kosztuje ¼ losu oryginalnego (nie promessy) do nastąpić mających ciągnień głównych wygranych w dniach od 3go do 17go Lutego 1864 — wielkiego gwarantowanego

Hamburgskiego losowania pieniężnego.

W powyższych ciągnieniach muszą w każdym razie następujące wygrane być wyciągnione: 1 wygrana na Marków **200.000**, 2 po **100.000**, **50.000**, **30.000**, **20.000**, **15.000**, 3 po **10.000**, 2 po **8.000**, 2 po **6.000**, 4 po **5.000**, 8 po **4.000**, 26 po **3.000**, 50 po **2.000**, 1 na **1.500**, **1.200**, 101 po **1.000**, 101 po **500**, 101 po **200**, 9102 po **92**, 5 po **50**, 10 po **20**, 15 po **10**, 962 po **5** marków.

4/4 losu oryginalnego kosztują 64 zł., 2/4 losu 32 zł.

Z rzeczeniem się wygranych niżej 100 marków, odstępuję ¼ oryginalnego losu (nie certyfikat ani promessę) po 10 zł. 2/4 za 20 zł. 4/4 za 40 zł., 11/4 w różnych numerach za 100 zł. w. a. — Zamiejscowe zamówienia z załączeniem należytości uprasza się nadsełać jak najspieszniej, a takowe uskuteczniane będą porządkiem — o ile zapas wystarczy, jak najpunktualniej.

Uprasza się o zatem o zgłaszanie się bezpośrednio pod adresem:

(48-5) ***N. Horwitz***, bankier w Hamburgu.

Uprasza się Losów tych nie brać za Promesy, Akcye itp.

Dnia 28 i 29 Stycznia 1864,

nastąpią ciągnienia wygranych przez

książęcy Brunszwicki rząd

urządzonego i gwarantowanego

losowania wygranych Państwa,

w którem większa połowa losów więcéj jak **35 złr.** jako to:

złr. 175,000, 105,000, 70,000, 35,000, 17,5000, 14,000, 10,500 itd.,

otrzymać musi, a w którem losowaniu przy tem ciągnieniu może każdy

już za kwotę 4 złr. wal. austr.

wziąść udział w losie częściowym za przysłaniem kwoty w banknotach wprost do podpisanego, jako przez książęcy rząd upoważnionego głównego poborcy.

Urzędowe listy i plany udzielają się bezpłatnie.

A. Grünbaum,
Schäfergasse 11, nächst der Zeil, Frankfurt a. M.

Zamówienia uprasza się uskuteczniać w języku niemieckim. (61-4-5)

Ponieważ wielkiego odbytu tych losów spodziewać się można, przeto uprasza się o wczesne zamówienia.

Uleczenie gruntowne bez leków — zdrowie zupełne

przywrócone bez leków, bez czyszczenia, bez żadnego innego drażnienia — a to z powodu tylko przyjemnéj i bardzo smacznéj

Revalesciére p. du Barry z Londynu.

Ta to Revalesciére oszczędza niezmierne wydatki na wszelkie lekarstwa bo leczy gruntownie w zarodzie: niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, do wozgrzywości skłonność, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet; nadto boleści różne, skłonność do czarnej zadumczywości czyli melancholii kurcze, spazmy, kłucie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty (schnienie), dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju, macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, puchlinę, ospałość i nielusość.

Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla zieci, a w ogóle dla każdego wieku, wytwarzając lepszą krew, a ztąd kości i mięsna, lepiéj w tem przysługując od mięsa, a nie rozpalając przytem ciałotworu.

Bywa co rok do 65,000 uleczeń. (3238-22)

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.: 2½ kil. 20 fr.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. za asygnacyą pocztową.

Sprzedaje w **Krakowie** p. *W. Molędziński*, aptekarz, — w **Petersburgu** u *Tegelsten i Thornley* 15, Wielki morski dom Barbe i pierwsi abtekarze, korzennicy i cukiernicy we wszystkich miastach.

Z powodu wyjazdu **Pomieszkanie umeblowane** jest do wynajęcia zaraz.

Bliższa szczegółowa wiadomość w Handlu Wgo ***Bartla*** w Rynku. (29-4 6)

Dla Miłośników Ogrodnictwa.

U podpisanego są do nabycia wszelkiego rodzaju Nasiona warzywne i kwiatowe, prawdziwe i zdolne do kiełkowania, po cenach najtańszych. Także przyjmują się zamówienia na nasienia, rośliny i drzewa wszelkiego rodzaju i uskuteczniają się jak najtaniéj i najspieszniéj.

(32--3) ***Franciszek Leiner,***
Ogrodnik w Pleszowie pod Mogiłą, poczta Kraków

Swieży

Kawior Astrachański,

Ser Stilton stary (Angielski),
„ **Cheshire,**
„ **Roquefort,**
„ **Strachino,**
Półgąski pomorskie,
Marynaty z Łososia i Węgorza,
Pasztety Strasburgskie,

nadeszły do

Handlu Win i Delikatesów

Juliusza Grosse,

przy placu Dominikańskim N. 489. (3456-11-)

Najnowszy aprobowany **Wynalazek** Ck. uprzyw.

Tłuszcz na skóry,

działający na nieprzemakanie obuwia ze skóry, rzemieni, ubrań na konie, nareszcie skór powozowych, (3046-19-20)

z Fabryki

F. Voglmayera i Spółki

w WIEDNIU.

Skład: w mieście „Seilerstätte" 957.

Cena puszki cynowéj ¼-funtowéj 65 centów, ½-funtowéj 1 złr. 20 c., 1-funtowéj 2 złr. 20 cent. w. a.

Za opakowanie rachuje się 10 c.

Na prowincyi utrzymują: W Krakowie p. ***J. Jahn***, — we Lwowie p. *Fer. Pawlik*, — w Rzeszowie p. *J. Schaitter i Spółka*, — w Tarnowie p. *J. Jahn.*

KAWA parowa,

codziennie świeża,

podług najnowszéj metody paryzkiéj wypalana parą, — mielona i w blaszanych puszkach po ¼, ½, 1 funt wagi wiedeńskiéj netto, opakowana.

Ceny:	1 f.	½ f.	¼ c
Mocca bez puszki . . .	1·35,	68 c.	34 „
dto z puszką . . .	1·65,	92 „	49 „
Ceylon bez puszki . . .	fl. 1·20,	60 „	30 „
dto z puszką	1·50,	84 „	45 „
Cuba bez puszki . . .	fl. 1 10,	55 „	28 „
dto z puszką	1·40,	79 „	34 „

Główny Skład u ***Karola Hermanna*** w Krakowie, ulica Bracka pod L. 158. (3477-8-)

Tejże kawy parowéj nabyć można: w Wieliczce u p. *Franciszka Tapferta*, — w Bochni u p. *A Faliszewskiego*, — w Tarnowie u p. *Jana Kasprzykizwicza*, — w Rzeszowie u p. *Ign. Schaittera*, — w Przemyślu u p. *Edw. Machalskiego.*

Polka posiadająca języki francuzki, niemiecki polski, jak niemniéj muzykę, jest w chęci umieszczenia się za Guwernantkę, albo też w charakterze towarzyszki przy jakowéj damie w Galicyi lub w Krakowie.

Bliższa wiadomość w domu Wgo ***Friedleina*** przy ulicy Floryańskiéj N. 316 drugie piętro. (25--3)

Ck. wył. uprzywil.

PIERWSZA

Wiedeńska Fabryka DROŻDŻY prasowanych

w KLEIN-SCHWECHAT,

(*erste Kl. Schwechater Presshefe Fabrik,*)

sprzedaje **Drożdże prasowane**, wyrobione podług najnowszej metody, których siła pędzenia, trwałość a szczególniej piękny biały kolor wszelkie dotąd znane podobne fabrykaty znacznie przewyższa. Centnar w Wiedniu 30 złr. za przysłaniem franco należytości lub za pobraniem pocztą. (55-3-)

Wieś BOLEŃ,

w okręgu krakowskim, milę od Krakowa, przy głównym trakcie Warszawsko-Radomskim położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. (41-2-3)

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu.

Każdego czasu znajdzie umieszczenie **Ekonom**, kawaler, posiadający zdolności agronomiczne, a mogący się dobremi świadectwami i rekomendacyą wylegitymować.

Zgłosić się można w ZAŁAWNIU, ostatnia poczta *Biecz.* (36-2-3)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*